Nr 56. Kraków, Piątek 8 Marca 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 7 marca.

W Wielkopolsce święcą Niemcy setną rocznicę podziału Polski orgią nienawiści. Przez sto lat wytężał rząd wszelkie siły, aby tam milion Polaków zniszczyć i pochłonąć, aby mu odebrać język i poczucie narodowe, chleb powszedni i chleb duchowy. Teraz obok rządu, ogłoszono pospolite ruszenie, wywołano agitacyę, która głodne, najpospolitsze porusza instynkta, chciałaby po całych Niemczech wywołać jakiś szał nienawiści przeciwko nam, a jako środek do tego, założyła w Poznaniu kuźnię, wyrabiającą najpotworniejsze przeciwko Polakom oszczerstwa. Ostatnie dni rzuciły nieco światła na te roboty. Na czele ruchu stoi, jak się namacalnie przekonaliśmy, Hansemann, właściciel wielkiego majątku w Księstwie. Wszelka broń jest w ręku tych ludzi godziwą; kłamstwo bezczelne, które rzucono na hr. Kwileckiego, odsłoniło próbkę machinacyj, jakich oni używają. Związek antypolski ma w Poznaniu swoje biuro korespondencyjne, zkąd posyłane bywają do niemieckich gazet, mianowicie do *Berliner Nachrichten*, a przedewszystkiem do *Kölnische Ztg* antypolskie elukubracye, które mają fomentować całą Germanię i przeciw nam podżegać. Cała ta walka ma w sobie coś kłamliwego, otacza się jakąś tajemnicą wstydliwą, której kłamstwo jest przyczyną. Jedynie na czele stojący rycerze, odsłonili przyłbice, panowie: Tiedemann, Hansemann i Kennemann, *tres viri capitales*, jak nazywano katów w starożytnym Rzymie — czy też *tres viri nocturni*, jakby słusznie nazwać można tych czarnych rycerzy wznowionego przeciw Polakom trybunału *der heiligen Vehme*. Reszcie członków nowego związku zawarowano z ostrożnością, godną zaiste sprawy, osłonę tajemnicy, żeby tem śmielej przystępowali do szlachetnego towarzystwa, nie narażając się na żadne wstydy lub szkody materyalne i moralne wśród polskiego społeczeństwa. Ci szeregowcy bezimienni mają strzelać z za płotu i w walce z za płotów dobijać się imienia i sławy.

Pielgrzymka poznańskich Niemców, skierowana przeszłego lata do Warzinu, była hasłem i środkiem tego pięknego ruchu. Udano się tam jak do groty Eolusa, pana wichrów, oraz wichrzeń, który strzeże

Luctantes ventos tempestatesque sonoras,

aby wypuścił ze swego skrzypiącego miecha znane wichry antypolskie, siejące burze przeciw nam od lat tylu. Kurant warzyński nigdy nie zawodzi w tych razach. Wygrywa on przed Niemcami od pół wieku: „Jeszcze Polska nie zginęła“ na wszystkie tony i nuty, pieśń jego chce przelewać własne ognie, gorycze i nienawiści w wdzięczne dusze słuchaczów niemieckich i rosyjskich. Tym razem dwa razy pociągnięto za niezawodny sznurek i dwa razy usłyszeliśmy ten ziejący żółcią i nienawiścią przeciw słabym głos żelaznego księcia, *nolentis consolari quia.... sunt.* Wiek cały upłynął od naszej niedoli i wiek ten zamyka się złorzeczeniem i przekleństwami na nas za to, żeśmy ducha nie dali, i że ten duch straszy jeszcze Niemców wśród miłościwego jubileuszu naszej krzywdy i nieszczęścia. Teraz więc *Dies irae* zaintonowano z podwójną donośłością z Warzinu; ta trąba na nasz sąd ostateczny trąbi jednak ztamtąd już cały lat szereg, nie dotrąbiła się jeszcze zmartwychpowstania ciał z grobów, ale duchy polskie na ziemi bronić powinna od martwoty i śmierci.

Cały ten ruch antypolski w ostatnich dniach znalazł wyrazy uznania u góry. Z ust ministrów pruskich padły słowa, ogłaszające to nowożytne rycerstwo za godne każdej germańskiej duszy. To, co w prawidłowych stosunkach powinno uledz karze, jako podszczuwanie jednej warstwy ludności przeciw drugiej, uznano za święty bój i świętą wojnę. Możemy się też w najbliższych czasach coraz silniejszych objawów germańskiego ducha w tej mierze spodziewać. Bojkot ogłoszą na nas na całej linii, w życiu publicznem i społecznem. Karyery rządowe nam zamknięto; drażni to jednak germańskie dusze, że polscy adwokaci i lekarze mają jeszcze z czego żyć i znajdują klientów i pacyentów, że polski kupiec dorabia się skromnego zarobku. Nienawiść przeciw polskim doktorom, ciekawym i znamiennym jest rysem w tej całej walce, której rycerze drapują się przed rzeszą niemiecką w szaty męczenników, cierpiących od Słowian prześladowanie.

Na dnie jednak samem leży przestrach, że ludność polska mnoży się szybko i intenzywnie, że chłop polski swoją mnożnością walczy lepiej i bardziej stanowczo, niż ktokolwiek, za przyszłość narodu. Mnożność jest zawsze próbierzem i dowodem żywotności. Pokolenia zamierające mają skłonność do negacyi istnienia, do samobójstwa. Nieszczęśliwi pierwotni mieszkańcy Antyllów za porozumieniem wzajemnem zabijali się masami użyciem trucizny lub stryczka. Peschel w swej sławnej „Völkerkunde“ powiada: *Es ist die Abnahme der Geburten auf den Sandwichinseln und auf Tahiti, welche das Abschiednehmen der Völkerstämme befördert.* Tylko zdrowe organizmy przeciwnie rozmnażają się w nieskończoność.

Mimo też srożenia się rządów i społeczeństw spoglądamy w przyszłość z otuchą. Nie jesteśmy ani mieszkańcami Tahiti, ani wysp Sandwich; mamy za sobą historyę, literaturę i Mickiewicza, a w sobie chęć życia, wytrwania i przetrwania. Niech towarzystwo anty-polskie subwencyonuje po miastach doktorów niemieckich, zdrowie polskiego chłopa zrównoważy ich wpływy i leki. Przetrwaliśmy Bismarcka, przetrwamy też bardzo pospolitych jenerałów tego pospolitego ruszenia, Hansemanów *et consortes*. Na wybuchy ich nienawiści odpowiemy im równą nienawiścią, większym jednak spokojem i wytrwaniem przy pracy, która jest odporną, obronną i świętą, a walczy nie kłamstwem, lecz prawdą za prawdę i prawo.

K. M.

Przegląd polityczny.

Z Rzymu otrzymuje *N. fr. Presse* własne sprawozdanie o poufnej naradzie, jaka się miała odbyć we wtorek w Watykanie. Sprawozdanie może być niedokładne lub nawet błędne, i dlatego zacytować je możemy tylko na wyłączną odpowiedzialność wiedeńskiego dziennika. W toku narady odczytać miano kilka sprawozdań austryackich biskupów oraz tekst programu austryackiej partyi chrześciańsko-socyalnej. Kardynał sekretarz stanu Rampolla nalegał rzekomo, aby Ojciec św. użyczył życzliwego poparcia, o które partya chrześciańsko-socyalna prosi. Leon XIII wszakże powołać się miał na zażalenie rządu austryackiego i episkopatu i oświadczył, że powagą Stolicy apostolskiej nie może ochraniać szerzenia nienawiści klasowej i rasowej. Przykro dotyka Papieża powoływanie się na jego encyklikę przy tego rodzaju agitacyach. Postanowił zatem Papież, aby zawiadomiono księcia Alojzego Liechtensteina, że Stolica św. zatwierdza i chwali dążenia, skierowane do polepszenia bytu robotników i włościan, ale natomiast potępić musi każdą partyę i stowarzyszenie, które nie szanuje biskupiej powagi i podżega rasową nienawiść. List zaznaczać ma w końcu, że Stolica apostolska oczekuje odpowiedzi ks. Liechtensteina, ażeby stosownie do niej powziąć ostateczną decyzyę. Według informacyi *N. fr. Presse*, list takiej treści wysłany został wczoraj rano do Wiednia.

Na wstępie omawiamy przyczyny i sposoby agitacyi antypolskiej, prowadzonej obecnie w Niemczech z niesłychaną zaciekłością. Prym w tej wstrętnej hecy trzyma *Kölnische Ztg*, organ narodowo-liberalnego stronnictwa, która w każdym prawie numerze ogłasza artykuły, pełne nienawiści i złości do Polaków. W tej szlachetnej kampanii, w której główną bronią jest potwarz i denuncyacya, spotkała ją niemiła przygoda w procesie, wytoczonym jej przez hr. Kwileckiego. Skazujący wyrok wyprowadził zdaje się do reszty z równowagi ów pseudo-liberalny dziennik. W ostatnim jego numerze znajdujemy znowu obszerny artykuł, poświęcony kwestyi polskiej, napisany z taką złą wiarą, taką zaciekłością i taką obłudą, że wszelka polemika z temi elukubracyami jest zupełnie niemożliwa. Nie zwrócilibyśmy też uwagi na ten nowy objaw germańskiej kultury, gdyby nie okoliczność, że *Kölnische Ztg* zaczepiła także Galicyę, pisząc między innemi okropnemi historyami o Polakach, że w ostatnich latach wypędzili oni z Galicyi 180.000 Niemców! Kłamstwo to jest tak bezczelne, że staje się prawie śmiesznem; a przecież pomiędzy niemieckimi mieszczanami, którzy stanowią sferę czytelników *Kölnische Ztg*, znajdzie się niewątpliwie wielu, którzy uwierzą tym bezecnym fałszom, a legenda o 180.000 Niemców, wypędzonych z Galicyi, będzie przerażać i oburzać naiwnych bürgerów. Wobec takiej agitacyi jesteśmy rzeczywiście bezbronni. Pozostaje nam tylko wiara w zdrowy instynkt większości niemieckiego narodu, który prędzej czy później zrozumie i należycie oceni prawdziwe role i zamiary sprawców antypolskiej hecy.

Najświeższe dzienniki niemieckie przynoszą cały szereg wiadomości o dymisyach osób, stojących na wybitnych stanowiskach. Pierwsza z nich odnosi się do naczelnego prezesa Prus Wschodnich hrabiego Stolberg-Wernigerode. Ustąpienie jego ma być już faktem dokonanym. Niedawno temu wymieniono w prasie nazwisko hr. Stolberga z powodu, iż minister Köller udzielił mu nagany za przychylne stanowisko, jakie naczelny prezes Prus Wschodnich zajął wobec znanego projektu deput. Kanitza. W związku z tem pozostaje informacya *Schles. Ztg*, jakoby „minister spraw wewnętrznych zażądał od hr. Stolberga wyjaśnień w sprawie jego udziału w ruchu agitacyjnym przy wyborach w okręgu Olecko-Ełk-Jansbork“; przy tych wyborach właśnie, hr. Stolberg, który uchodził przedtem za zwolennika polityki traktatów handlowych, przyznał się do programu Kanitza. Hr. Stolberg-Wernigerode już w tych dniach opuścić ma Królewiec; naczelnym prezesem w jego miejsce zostać ma albo p. Gossler, albo hr. Eulenburg-Prassen. Minister Köller ma być także pośrednim powodem drugiej dymisyi, którą w sposób sensacyjny zapowiada socyalno-demokratyczny *Vorwärts*. Oto mianowicie prezydent trybunału administracyjnego Persius, któremu Köller czynił gorzkie wyrzuty z powodu zniesienia zakazu przedstawień *Tkaczów* Hauptmanna, wniósł podobno podanie o dymisyę, urażony chłodnem obejściem się, jakiego doznał ze strony cesarza Wilhelma na jednej z ostatnich oficyalnych recepcyj. *Vorwärts* utrzymuje, że dymisya Persiusa będzie przyjęta, a jego miejsce zajmie radca-referent w ministerstwie oświaty hr. Bernstorff, żyjący w stosunku zażyłej przyjaźni ze Stöckerem. Doniesienia te wymagają jeszcze potwierdzenia, równie jak i pogłoski, odnoszące się do niebawem nastąpić mającej dymisyi ministra wojny, Bronsarta-Schellendorfa. Pogłoski te wywołane są sprawą komendantury w Altonie, jakkolwiek parlament w roku zeszłym skreślił odnośną pozycyę. Komisya budżetowa uznała krok ministra za zamach na budżetowe prawa parlamentu; na wczorajszem posiedzeniu omawiana była ta sprawa w parlamencie, przyczem na wniosek centrum i narodowo-liberalnych przekazano ją na nowo komisyi.

Cesarz Wilhelm udał się w poniedziałek wieczorem do Wilhelmshaven, aby odebrać przysięgę wierności od nowo zaciągniętych rekrutów. Po odprawieniu zwykłych ceremonii przemówił cesarz do nich mniej więcej w następujących słowach: „Przybyliście tu, aby złożyć przysięgę wierności. Jest to dawny zwyczaj naszych przodków i świętym było obowiązkiem dotrzymać wiernie przysięgi. Tak samo, jak ja, jako cesarz i król, poświęcam się cały ojczyznie, tak i wy macie obowiązek życie swe położyć za mnie, bo złożyliście przysięgę jako chrześcianie i po chrześciańsku mówili do was obaj sługy Boży. Na chorągwi wojennej widzicie orła, najzacniejsze zwierzę świata. Odważnie wzbija się w powietrze aż do promienia bożego słońca, nie zna bojaźni, ni niebezpieczeństwa. Tacy powinniście być i wy w czynach swoich i dążnościach. Nadchodzi czas, kiedy w służbie ciężkie mogą być wam stawiane zadania, kiedy w niejednej chwili zdawać wam się będzie, że nie sprostacie swoim obowiązkom. Wtenczas pamiętajcie o tem, żeście chrześcianie. Przypomnijcie sobie waszych rodziców, którzy was uczyli pacierza. Za granicą macie reprezentować ojczyznę, zachowując się dobrze i poważnie. Marynarka nasza zewnętrznie jest małą, ale co ją stawia nad inne, to dyscyplina, bezwzględne posłuszeństwo wobec przełożonych. Tak rozwinie się nasza marynarka i stanie się wielką, w czasach pokoju na pożytek narodowi, w czasach wojny — miejmy ufność w Bogu — na zniszczenie nieprzyjaciela. Bądźcie, jakimi byli starzy Brandenburczycy!“

W prasie francuskiej toczyła się długa polemika nad kwestyą, zkąd pochodziły pieniądze, używane na cele agitacyi jenerała Boulangera i jego przyjaciół. Obecnie kwestya ta została już wyjaśniona przez szczere oświadczenia najlepiej poinformowanych osób. Boulanżyści otrzymali trzy miliony franków od księżnej d'Uzès i zużyli tę kwotę do ostatniego centyma. Oprócz tego jednocześnie złożył hr. Paryża kwotę 4 miliony na cele agitacyi wyborczej. Ponieważ Boulanger nie pozostawił majątku, a troski materyalne były nawet jedną z przyczyn jego samobójstwa, przeto *Figaro* nie bez słuszności poruszył pytanie, w jaki sposób ta cała olbrzymia kwota w tak krótkim stosunkowo przeciągu czasu wydana została. Otóż główny redaktor dziennika *Gaulois*, Artur Meyer, który był pośrednikiem pomiędzy księżną d'Uzès a bulanżystami, odpowiedział na to pytanie dość szczegółowo. Według niego właściwi bulanżyści otrzymali jedynie kwotę 3.025.000 franków od księżnej d'Uzès, podczas gdy 4 miliony hr. Paryża wpłynęły wprost do kasy rojalistów. Z tych 3 milionów użyto 1.800,000 na agitacyę wyborczą w departamentach Aisne, Nord, Ardèche, Dordogne, Somme i Charente, podczas gdy 1.200,000 wydano na podtrzymanie bulanżystowskiej prasy, na wydawnictwa popularne, dotyczące Boulangera, na jego fotografie, podróże i t. p., wreszcie na opłacanie śpiewaków ludowych, którzy popularyzowali jenerała w Paryżu i na prowincyi. Gdy cała awantura tak sromotnie się skończyła, wówczas kasyer bulanżystów, hr. Dillon, ułożył rachunki w dwóch egzemplarzach, z których jeden otrzymała księżna d'Uzès, a drugi został przesłany hrabiemu Paryża. Księżna oddała swój egzemplarz p. Arturowi Meyerowi, który go złożył w „bezpiecznem ukryciu.“ W komitecie bulanżystowskim zasiadał, jak wiadomo, także Rochefort, który widocznie nie miał żadnych socyalistyczno-republikańskich skrupułów, gdy mu przyszło czerpać z kasy stronnictwa pieniądze, dostarczane przez konserwatywną rojalistkę. Wogóle cała awantura bulanżyzmu stanowi jeden z najhaniebniejszych epizodów w dziejach trzeciej Rzeczypospolitej.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 6 marca.

Wczoraj posłowie polscy dali obiad dla dwóch polskich ministrów, zasiadających w teraźniejszym gabinecie. Do wspólnego stołu zasiadło 42 posłów polskich (trzech obecnych tu jeszcze polskich posłów jest chorych) oraz zaproszeni ministrowie Jaworski i Madeyski, będący także posłami i członkami Koła polskiego i prezydent Dyrekcyi jeneralnej kolei państwowych Biliński. Przy końcu obiadu prezes Koła polskiego, Zaleski, wzniósł toast na cześć obu ministrów. Toast ten brzmi dosłownie, jak następuje:

„Pozwoliliśmy sobie zaprosić Ich Ekscelencye panów ministrów Jaworskiego i Madeyskiego na skromną wspólną ucztę, aby na wstępie nowej kampanii parlamentarnej spotkać się z nimi w swobodnem towarzyskiem zebraniu i wypowiedzieć przy tej sposobności nie jedno, co nam wobec nich na sercu leży. Nasi dostojni koledzy od blisko półtora roku zasiadają w Radzie korony. W tym czasie niejedna pożyteczna praca została dokonaną, niejedna sprawa pomyślnie załatwioną. Jest to atoli okres czasu zbyt krótki, by działalność rządowa i parlamentarna liczniejszymi, większymi i donioślejszymi rezultatami mogła była się zaznaczyć. Mamy przed sobą szereg wielkich pierwszorzędnej wagi reform, lecz jednak dopiero w stadyum przygotowania; inne wprawdzie w toku, ale daleko im jeszcze do końca. Pragniemy szczerze ich urzeczywistnienia, ale pragniemy zarazem, ażeby przytem specyalne potrzeby i życzenia kraju należyte znalazły uwzględnienie.

Z pełnem zaufaniem liczymy pod tym wzglę-

Z TEATRU.

Ubiegły tydzień repertuarowy naszego teatru wypełnił się zasłużonem i świetnem powodzeniem hauptmanowskiej *Hanusi*. Dodawano do niej już to *Antę*, już to targający duszę za włosy *Dramat jednej nocy* p. Aurelego Urbańskiego. Znany oddawna utwór lwowskiego poety nie dostarczyłby recenzentowi wątku do wypełnienia wszystkich szpalt feljetonu; w zajmującym liście lwowskim, który kilka tygodni temu pomieszczony był w *Czasie*, pisano zresztą o p. Urbańskim tak słusznie i tak wyczerpująco, że do tego tematu, który sam przez się nie jest tak obfity, niema doprawdy poco wracać. Szpalty feljetonu są zatem wolne: można niemi rozporządzać swobodnie. Rozpoczynając jesienią tygodniowe pogadanki o teatrze, przeczuwaliśmy, że tak często być może; premiera co tydzień stała się wprawdzie w Krakowie z dawien dawna uświęconym zwyczajem, ale nie potrzeba udowadniać, jak zwyczaj ten oddziaływać musi szkodliwie na jakość repertuaru i troskliwość przygotowania. Tydzień, lub dłużej nawet, przerwy w nowościach, byłby dla dobra teatru ze wszech miar pożądany. Niepokojem napełnia myśl, że już niebawem dzień po dniu mamy zobaczyć premierę współczesnej komedyi i nie graną jeszcze na nowej scenie szekspirowską tragedyę. Czy tego rodzaju natężenie sił artystycznych nie jest zbyt śmiałe, najbliższe dni pokażą. Wielbiciele teatru tylko cieszyć się mogą, że tak częste dla nich zastawiane są uczty; recenzent zaś powinien być wdzięczny za tak wielką obfitość materyału.

Na razie wszakże, ażeby mieć czem zająć siebie i czytelników, pozwala sobie wyjrzeć po za mury gmachu, poświęconego narodowej sztuce. Oto leży przed nim stos sprawozdań z ostatniej premiery w wiedeńskim Burgu, a obok nich żółty egzemplarz książki, na której wypisane jest wielkie nazwisko. Sprawozdaniom tym i tej książce można poświęcić uwagę tem bezpieczniej, że niema powodu do obaw, aby najnowszy poemat Ibsena miał kiedykolwiek znaleść przytułek na naszej scenie. Skandynawskie arcydzieła przyjmujemy tak niegościnnie, że wystawienie *Małego Eyolfa* byłoby już tylko wyzwaniem, tem nieużyteczniejszem, że (jak można napewne przypuszczać) ostatecznie zniechęciłoby nas do poezyi, do której stałe żywimy uprzedzenia. Nawet w Wiedniu, gdzie Ibsena słuchają ze skupieniem i gdzie go mniej więcej rozumieją, potrzeba było pewnego bohaterstwa ze strony dyrektora Burghardta, aby zdobyć się na przedstawienie *Eyolfa*. Niema chyba dramatu, któryby bardziej urągał konwencyonalizmowi teatralnemu i szydził z wszelkich teatralnych gustów i estetyk; potrzeba mu wyjątkowo wyrozumiałej, przygotowanej i inteligentnej publiczności, aby pomiędzy nią a poetą mógł się wywiązać ten stosunek myśli, bez którego każda scena i każde słowo poematu wydać się musi niezrozumiałem i śmiesznem dziwactwem. Żadne z dzieł Ibsena nie nadaje się tak dobrze do płaskiej i łatwej parodyi, jak to ostatnie; to też żadne nie zostało jeszcze tak wyszydzone, żadne nie spotkało się z tak stanowczem niepowodzeniem wszędzie, gdzie się odważono je wystawić.

Niepowodzenie to zapisują prawie wszystkie dzienniki wiedeńskie, a wielu recenzentów stara się je umotywować i staje po stronie uśmiechniętych ironicznie widzów. Wiadomo dobrze, że poziom teatralnej krytyki wiedeńskiej nie uchodzi za zbyt wysoki; słusznie, czy niesłusznie, mniejsza o to. Pomimo to z upodobaniem zawsze czytuję wiedeńskie referaty dwóch zwłaszcza sprawozdawców. U recenzenta *Fremdenblattu* widzę prawdziwie poetyczną wyobraźnię, która umie odczuwać dzieła sztuki; krytyk starej *Presse* uderza mnie trafnością i bystrością swoich literackich sądów, wypowiadanych w prostej i bezpretensyonalnej formie. Recenzye słynnego Speidla mniej mi trafiają do przekonania; wyrocznie ferowane są w szpaltach *N. fr. Presse* apodyktycznie i z uprzedzeniem, choć nie bez dowcipu; czuć zawsze na ich dnie nieszczerość i intencyę pochlebiania opinii mieszczańskiej. Speidel zbyt dużo ma inteligencyi, żeby mógł Ibsenem pomiatać; zbyt dużo ma sprytu, żeby chciał poddać się jego wpływowi. Przyznaje mu więc mimochodem, że „rozszerza nasz duchowy horyzont,“ ale stawia go na równi z Novalisem zaledwie i uderza w zewnętrzną stronę dzieła, której łatwo czynić zarzuty, jeśli się zwłaszcza nie chce przejrzeć głębiej, niż przejrzeć potrafi pierwszy-lepszy widz z balkonu. Inaczej p. Granichstaedten z *Presse*; zdaje mi się, że ze wszystkiego, co czytałem o *Eyolfie*, ten komentarz wydaje mi się najwłaściwszem zrozumieniem treści dzieła, tak jak Ludwik Hevesi w *Fremdenblacie* najlepsze rzuca światło na jego zewnętrzną formę. Trafnem zdaje mi się przedewszystkiem odwrócenie uwagi od pozorów i od tytułu i zwrócenie jej na istotne założenie; a rzucenie Eyolfa na tło peizażu skandynawskiego i charakteru skandynawskiej literatury tłómaczy urok jego oryginalności i dziwactwa.

„Alf i Eyolf, mówi nam Hevesi, tak się nazywają dwaj synowie Hundinga z Logafiöll, których Helgi zabija. Edda opowiada o tem obszernie. Postacie z Logafiöll żyją do dziś dnia w dziełach Ibsena. Tak, jak wówczas do złego są skłonne, tylko nerwy mają dzisiejsze, błądzą w zmroku i czynią źle mimowolnie. Miejsce woli zajęły pierwotne ponure żądze, na które szukają wyrazów w nowożytnych dźwiękach, nazywając je bądź to prawem dziedziczności, bądź to prawem rozporządzania samym sobą. Są to na pół obywatele cywilizowanej epoki, na pół ludzie pierwotni, w których pierwotne żywioły nie uporządkowały się jeszcze. Nie umieją odróżnić dobrego od złego. Siły, których nie znają i których się dlatego boją, mięszają im niepostrzeżenie jedno z drugiem. Jest im tak straszno, że gotowi są jakimkolwiek zamachem gwałtownym wydobyć się na powietrze, ale brak im do tego siły, nieodziedziczonej po wyczerpanych rodzicach. Wszystko dokoła nich jest groźbą, nieokreśloną możliwością zguby. A przytem pełno jest ciemności we wnętrzu ich ducha, widzą ciągle błędne światła i królów olchowych. Wszyscy są tak przesądni, jak gdyby żyli dwa tysiące lat temu. Są przytem niezmiernie pozytywni: zdawałoby się, przemysłowcy, którzy żyją myślą o tabliczce mnożenia. I nagle ogarnia ich bezduszna trwoga. Przeczuwają szkielet w domu, widmo w sercu. Terminy wypłaty wekslu zapowiadają się telepatycznie. Nauczycielka, niezamężna siostra, jest wampirem i wysysa krew, nie wiedząc o tem; każdy pocałunek jest ukąszeniem. Żona ma drugą twarz, mąż jest sobowtórem. Latający Holender zjawia się, rzuca nieszczęście i odchodzi. Albo legendowy, poławiacz szczurów przybywa, wabi dziecko ku otchłaniom wody i znika. Na małżonkach ciąży przekleństwo, że będą musieli wieczność całą przechodzić obok siebie. Zdaje się, że jest prawem natury, aby małżeństwo nigdy nie mogło być dobrane. Nie śmieją na siebie spojrzeć, zamienić słowa, wypowiedzieć życzenia; spojrzenie jest przeklęte, słowo zabija, życzenie sprowadza odwrotne skutki. Wydziera im się z głębi duszy pytanie: „co mamy czynić?“ Ibsen w niemej powadze prowadzi ich ku granicom tego, co jest nieznane i wskazuje im mgłę.“ Czy Ibsen — pyta dalej Hevesi — jest istotnie tylko malarzem widziadeł? I odpowiada na to opowiadaniem o widziadle na górze Brocken, które się ukazuje wędrowcom, a które jest tylko ich własnym cieniem. Nam, którzy uważamy siebie za silnych i odważnych, ukazuje Ibsen potworne zwierciadło, odbijające naszą słabość i trwogę; w ludziach żywych i zdrowych odgaduje trupy, którymi staną się jutro.

Oto wyborne podmalowanie tła, na którem rysuje się treść Eyolfa. Treść ta nie jest niczem innem jak *Rodzeństwem* Goethego, przetransponowanem na ibsenowską orkiestrę. Alfred Allmers, student, potem nauczyciel prywatny, wzrósł razem z siostrą przyrodnią Astą: oboje kochali się bardzo, nie myśląc o niczem innem, jak o braterskiej i siostrzanej miłości. To też kiedy Alfred poznał piękną i bogatą dziedziczkę Ritę i kiedy ona zakochała się w nim namiętnie, ożenił się z nią, ciesząc się myślą, że jej „złote góry“ dadzą mu niezależność i ułatwią pracę naukową. Z małżeństwa tego rodzi się syn; Alfred nadaje mu imię Eyolfa, związane z wspomnieniem siostry, którą rodzice tak byliby nazwali, gdyby się urodziła chłopcem. Asta jest częstym gościem w domu Almersów: uczucie, które ją łączy z Alfredem nietylko się nieosłabia, ale owszem z każdym dniem wzrasta i to do tego stopnia, że nieświadomie staje pomiędzy małżonkami i wyrywa Alfreda z objęć Rity. I taki stosunek trwa już lata całe, kiedy się dramat zaczyna. Dotychczas nikt z pomiędzy tych trojga nie pojmował, jakiego to rodzaju widziadło mąci im szczęście i spokój. Alfred, ażeby czemś zająć długie i pełne niepokoju dni i noce, ażeby znaleźć pretekst do odebrania Ricie swojej miłości, rzuca się z gorączkowym zapałem do pisania dzieła „O ludzkiej odpowiedzialności“; Asta, ażeby być blisko Alfreda poświęca się wychowaniu małego Eyolfa. Rita stoi odosobniona, rozpłomieniona nienasyconą miłością, przejęta zazdrością, którą nie wie w jaką skierować ma stronę, używająca wszystkich środków kobiecej sztuki, ażeby serce i zmysły męża ku sobie zwabić. Kiedy ich ostatni raz porwało uniesienie miłosne, wśród którego Alfred nie wiedząc sam dlaczego, dużo i z uniesieniem mówił o swojej siostrze, mały Eyolf pozostawiony bez nadzoru, spadł ze stołu i stał się kaleką na całe życie. Kalectwo jego identyfikuje się w myślach Allmersów z tem czemś nieznanem, co ich dzieli.

I zaczyna się tragedya z aktem pierwszym. Nieświadome uświadamia się zwolna. W listach matki znalazła Asta wyznanie, że nie jest córką ojca Alfreda, że zatem nie jest Alfreda siostrą i że uczucie, które ich łączy łatwo może się stać uczuciem występnem. Książka „O odpowiedzialności ludzkiej“ nie daje Allmersowi uspokojenia, nie jest w stanie zapełnić mu życia. Ucieka na jakiś czas w góry, ażeby tam jak Zarathustra Nietzschego

dem na naszych ministrów, na ich pomoc i skuteczne poparcie (brawo). Dzisiaj zaś muszę skonstatować, że nasi ministrowie, którzy wyszli z naszego grona i dalej do niego należą, z Kołem od pierwszej chwili ciągle przyjacielski i koleżeński utrzymują stosunek, że usiłowania i prace Koła czy to w sprawach ogólnej polityki, czy w sprawach krajowych doznają od nich zawsze tak chętnego i gorliwego poparcia, że im się za to od nas należy żywa wdzięczność. Najszczerszy wyraz tej wdzięczności pozwalam sobie złożyć Wam tu Szanowni Panowie, w imieniu całego Koła. (Brawo). Jest ona tem większą, że nie dobrze znane nam trudności, z któremi macie do czynienia. Zaszczytne stanowisko Wasze zaiste niełatwe, a odpowiedzialność wobec Monarchy, państwa i kraju, odpowiedzialność wobec historyi niemała. Koalicya umiarkowanych stronnictw politycznych, dzisiaj tak potrzebna dla sprawowania rządów, prowadzenia pracy parlamentarnej i odpierania zapędów radykalizmu, wymaga, ze względu na wchodzące w skład koalicyi różnorodne czynniki o częstokroć odmiennych dążnościach, ażeby pomyślnie i w sposób zadaniu i celowi odpowiadający funkcyonowała, wielkiej oględności, zręczności, a zarazem stanowczości. Jako lojalni sprzymierzeńcy, co od nas będzie należało, uczynimy wszystko, aby rząd koalicyjny i koalicya misyę swoją spełnić mogli. Jednakże, jeżeli powiedziałem, że w tym celu wszystko uczynimy, to rozumiem pod tem wszystko, co nam uczynić wolno, co uczynić możemy bez wyrzeczenia się naszych kardynalnych politycznych zasad i tradycyj. (Brawo). A te zasady, szanowni ministrowie — to Wasze zasady; wyście zawsze wierni stali na ich straży, wyście ich świetnie bronili, gdziekolwiek i kiedykolwiek zachodziła tego potrzeba (brawo), nie wyrzekliście się ich, wstępując do gabinetu, możecie też w każdym razie na nas liczyć, na nasze zupełne poparcie (brawo). Wysoko cenimy i uznajemy Wasze przymioty i zasługi, a przekonani o Waszych najlepszych chęciach i najczystszych zamiarach, przekonani, że nietylko istotnie ministrami, ale wiernymi kraju synami — na szczęście jedno drugiego nie wyklucza — życzymy pracy Waszej jak najlepszego powodzenia. Życzymy Wam, abyście kiedyś na tę Waszą dzisiejszą działalność mogli wstecz spoglądać z najzupełniejszem zadowoleniem. Życzymy z całego serca, aby praca Wasza wydała najobfitsze, najlepsze owoce dla dobra państwa i kraju i dla Waszej własnej chwały. W tej myśli i z tem gorącem życzeniem wnoszę zdrowie Ich Ekscc. pp. ministrów Jaworskiego i Madeyskiego. Niech żyją!

Wiedeń 6 marca.

(*zyz*) Książę Łobanow zabawi w Wiedniu do końca bieżącego tygodnia i wyjedzie zapewne w piątek, na Warszawę do Petersburga. Dłuższy jego pobyt w Wiedniu, po mianowaniu ministrem, tłumaczy się tem, że musiał, jako ustępujący ambasador, złożyć mnóstwo wizyt pożegnalnych i załatwić niemało formalności. Ktokolwiek zna księcia Łobanowa, który jest prototypem tego, co zowią tutaj *correct*, ten musiał uważać wszystkie doniesienia tutejszych dzienników o rozmaitych konferencyach księcia Łobanowa, za prosty wymysł. Nie wiem także, wiele jest prawdy w doniesieniu, jakoby minister bułgarski Stoiłow, przybył do Wiednia jedynie w celu takich konferencyj z ks. Łobanowem.

Koła tutejsze żegnają ustępującego ambasadora z żalem. Ks. Łobanow umiał zjednać sobie sympatye nietylko kół dyplomatycznych, ale także dworskich; był on tutaj *persona gratissima*. Dał temu wyraz *Fremdenblatt* w dłuższym artykule, ogłoszonym przed paru dniami. Książę Łobanow posiada wiele przymiotów zmarłego Giersa, między innemi tę rzadką zwykle u dyplomatów zaletę, że nie lubi wysuwać się na pierwszy plan. Podobnie jak Giers, unikał książę Łobanow wszelkiej reklamy i działał zawsze w ukryciu. Rzadko kiedy tutaj o nim pisano, rzadko go gdzie widziano, a pomimo to przyznawali mu wszyscy, że umiał on zastępować doskonale interesa Rosyi. Przez długoletni pobyt w Wiedniu, poznał książę Łobanow stosunki austryackie, przekonał się, że monarchia zbyt jest zajęta własnemi wewnętrznemi sprawami, ażeby chcieć szukać zawikłań zewnętrznych. Wypadałoby przytem także podnieść, że książę Łobanow miał nieraz sposobność poznać i stosunki wewnętrzne Galicyi. Takie na miejscu zebrane doświadczenie, powinnoby posłużyć księciu Łobanowowi w Petersburgu do oryentowania się należytego wśród tylu szerzonych tam fałszywych lub przesadzonych wieści i opinij.

Charakterystycznem jest zjawiskiem, że obecnie na czele wszystkich prawie państw Europy stoją ludzie w podeszłym już wieku: książę Hohenlohe w Berlinie, Crispi w Rzymie, ks. Łobanow w Petersburgu. Nawet maleńka Serbia ma obecnie na czele 80 letniego premiera. Najmłodszym w tem *collegium seniorum* jest hr. Kalnoky. Czy może temu zjawisku wypada w części przypisać obecny nadzwyczaj spokojny przebieg polityki europejskiej?

Mianowanie ks. Łobanowa czyni obecnie aktualną kwestyę obsadzenia ambasady rosyjskiej we Wiedniu. Nominacya ma być ogłoszoną w najbliższych 14 dniach. Jako poważnych kandydatów wymieniają ks. Dołgorukiego i hr. Kapnista. Ten ostatni jest obecnie członkiem rady ministerstwa spraw zagranicznych w Petersburgu.

W polityce wewnętrznej obraca się wszystko około t. zw. sprawy cylejskiej. W Austryi stoi zawsze ważność sprawy w stosunku odwrotnym do długości obrad i siły namiętności, jaką ona wzbudza. Im mniej ma sprawa ważności w praktycznem zastosowaniu, tem więcej się o niej mówi, pisze i tem więcej się rozpalają namiętności. Któż nie pamięta sprawy Wekelsdorf? Każde ministerstwo austryackie miało swoją sprawę Wekelsdorf. To, co za Taaffego zwało się Wekelsdorf, zwie się za naszych czasów Cylea.

I tym razem przypadnie Kołu polskiemu rola rozstrzygająca. Koło polskie jest wogóle w koalicyi między klubem Hohenwarta z jednej, a zjednoczoną lewicą z drugiej strony, rodzajem arbitra. Rola nie zawsze przyjemna. Sprawa cylejska przyjdzie pod obrady w Izbie dopiero w maju, ale już przedtem będzie przedmiotem obrad w komisyi budżetowej przy sposobności narad nad budżetem ministerstwa oświaty. W komisyi więc już najprawdopodobniej okaże się, że w tej sprawie będzie lewica prawie zupełnie odosobniona. Gdy bowiem Koło polskie głosować będzie niewątpliwie za gimnazyum cylejskiem, przeto po stronie lewicy będą tylko narodowcy niemieccy i kilku Włochów. Los koalicyi zależeć będzie w tym razie od tego, czy lewica przejdzie nad tą klęską do porządku dziennego, czy też uważać będzie to przegłosowanie za zerwanie paktu koalicyjnego. Wątpię, aby się dał znaleźć jakiś sposób załatwienia sprawy przed głosowaniem w komisyi; jak na teraz [illegible] podnoszeniu [illegible].

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad projektem reformy podatkowej. Po streszczonej we wczorajszych depeszach przemowie dep. Gessmanna, zabrał głos dep. Jędrzejowicz. Mowca polemizuje z wywodami dep. Kaisera i odpiera zarzut, jakoby Galicya otrzymywała od państwa podarunki przy rozwiązaniu sprawy propinacyjnej i indemnizacyi. Nie wolno rzucać nieuzasadnionych podejrzeń na kraj i parlament. Występując w obronie projektu, wyraża mowca nadzieję, że obecna reforma podatkowa dozna lepszego losu, niż przedłożenie z r. 1877. Wówczas jednak były inne stosunki, niż dzisiaj; wówczas było 20 milionów niedoboru i obawiano się słusznie, że powodem reformy są jedynie cele fiskalne. [illegible] w interesie dobrze zrozumianego konserwatyzmu i społecznego porządku. Wyższe klasy winny, jakkolwiek równomiernie i do pewnego stopnia, ponosić większe ciężary podatkowe. Dwa momenty obudziły krytykę podatku dochodowo-osobistego: progresya i minimum egzystencyi. Tego ostatniego nie potrzeba bronić, gdyż bez minimum egzystencyi byłby podatek ten dla biedniejszej ludności gniotącym ciężarem. Progresya jest usprawiedliwiona, jeśli zamyka się na pewnej wysokości. Osądzając reformę podatkową nietylko ze stanowiska teoretycznego, ale także praktycznego, trzeba uznać, że bez pomocy osobistego podatku dochodowego jest rzeczą niemożliwą opodatkować ruchomy kapitał.

Roztrząsnąwszy szczegółowe przepisy nowego projektu podatkowego, podniósł dalej mowca: Komisya podatkowa wie, że reforma podatkowa, nad którą przez trzy lata sumiennie pracowano, może być zaczepianą, że pewne postanowienia w dyskusyi specyalnej mogą, a nawet muszą być zmienione. Rzeczywiście dobre ustawy nie łatwo się tworzy. Jest to dzieło kompromisu, do którego przyczynił się z całą gotowością także minister skarbu, usuwając wiele trudności, za co każdy członek komisyi podatkowej winien mu jest wdzięczność. Reforma jest pod wielu względami postępem. Nowe, zasadnicze idee weszły w nasze przestarzałe ustawodawstwo podatkowe, jak ochrona słabszych żywiołów ludności, opodatkowanie tych, którzy dotychczas usuwali się z pod ciężarów, równomierny rozkład podatków, pierwsze kroki do umniejszenia najdotkliwszych podatków bezpośrednich, rozwój stowarzyszeń, a wreszcie wprowadzenie autonomicznego czynnika w tak szczelnie dotychczas zamknięty świat fiskalizmu. (Oklaski).

Omawiając reformę, nie mogę nie przypomnieć zasług męża, który przez usunięcie deficytu stworzył właściwą podstawę podatkowej reformy. Mówię o byłym minisrrze skarbu Drze Dunajewskim. (Oklaski na ławach polskich). — Przy pracy około uzdrowienia budżetu popierało go nasze stronnictwo, nie odstraszając się wielkiemi materyalnemi ofiarami. Zawsze będziemy występować w obronie ustaw, które podnoszą znaczenie monarchii, jako mocarstwa, a sprawiedliwe ustawodawstwo podatkowe jest niewątpliwie jednym z warunków tego mocarstwowego stanowiska. Tę politykę chcemy prowadzić w państwie, w którem rozwój naszych najdroższych narodowych potrzeb jest ściśle złączony z monarchią i ideą państwową. Z tych powodów będziemy głosowali za przejściem do dyskusyi szczegółowej. (Żywe oklaski).

Dep. **Formanek** ostrzega przed przyjęciem projektu, który będzie uciążliwy dla obecnej i przyszłej generacyi. Mowca twierdzi, że urzędnicy skarbowi nie dojrzali do reformy. Troszczą się oni tylko o to, aby wycisnąć z ludności ostatni grosz, a stępione mają zupełnie poczucie prawa. Mowca oświadcza, że głosować będzie przeciw projektom.

Dep. **Dipauli** przemawia w obronie projektu. Projekt jest reformą, nie rewolucyą ustroju podatkowego. Dzieło reformy podatków nie może być dziełem stronnictwa; żadna ustawa nie wymaga tak wielkiej większości jak ustawa podatkowa. Reforma stwarza obszerną autonomię opodatkowanym. Mowca roztrząsa dalej podatek zarobkowy i kwestyę reformy wyborczej. Należy wydać postanowienia, któreby przeszkodziły oddziaływaniu ustroju podatkowego na prawo wyborcze. Mowca apeluje do całego parlamentu, aby przeprowadził reformę, której celem jest umniejszenie ciężarów dla uboższych i sprawiedliwość wobec wszystkich. (Żywe oklaski).

Dep. **Lienbacher** oświadcza, że projekt może być przyjęty jedynie pod warunkiem licznych poprawek w dyskusyi specyalnej. Mowca krytykuje przepisy, odnoszące się do stosunków włościańskich, żąda podwyższenia podatku giełdowego i proponuje zwołanie ogólnego zgromadzenia rolników dla wyjaśnienia koniecznych postulatów rolnictwa.

Na tem przerwano posiedzenie. Następne odbędzie się jutro.

Sprawy sądowe.

Tarnopol 5 marca.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania dodaję, iż na zapytanie sędziego przysięgłego p. Parnasa, odpowiedział oskarżony Borzemski, że swój sposób myślenia co do zaboru Polski przez Austryę odnosi tylko do przeszłości, nie zaś do teraźniejszości, poczem na szczegółowe pytanie obrońcy Dra Soronia, składa rodzaj oświadczenia, że co do obecnego stanu jest zdania, że Polacy w Austryi mogą się uważać za szczęśliwszych, niż gdzieindziej i powinni być zupełnie zadowoleni, a szczególniejszym szacunkiem i miłością otaczać Osobę Najjaś. Pana. Oświadczył mianowicie, że Polacy mogą się uważać za wrogów Rosyi i Prus, lecz nawet najszczersi narodowcy muszą uznać dobroć Najjaś. Pana i z położenia, w jakiem się tutaj znajdują, muszą czuć się zadowoleni i szczęśliwi, mogąc pielęgnować swój język i rozwijać życie narodowe.

Po południu nastąpiło przesłuchanie dalszych oskarżonych — o należenie do tajnego związku — pozostających na wolnej stopie. Zostali oni przesłuchani we wtorek po południu.

Pierwszy z nich Jan **Włosek**, nauczyciel ludowy, religii rzym.kat., lat 22, syn właściciela realności, zaprzecza, jakoby należał do jakiegokolwiek tajnego związku i bywał na jego zebraniach. Podaje, że nieraz schodził się z kolegami, ale celem tych zebrań było wspólne przerabianie lekcyj, traktowanych w szkole.

Zupełnie podobnie zeznał brat poprzedniego, Stanisław **Włosek**, lat 18, uczeń seminaryum nauczycielskiego. Odwołując zeznania swoje w śledztwie złożone, twierdzi, że złożył je w przestrachu, „pod presyą.“ Podaje, że sądził, iż dając potwierdzające odpowiedzi na zadawane mu w śledztwie pytania, zyska uwolnienie z więzienia śledczego.

Oskarżony Marcin **Wojnarowicz**, lat 19, religii rzym.-kat., dotychczas uczeń seminaryum w Tarnopolu, zeznaje zupełnie identycznie. Oskarżony Kazimierz **Balicki**, były uczeń seminaryum, następnie dyetaryusz, podaje, że czasami schadzali się członkowie Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej, wieczorami „na gazetę.“ Zresztą oskarżony unikał towarzystwa studentów.

Oskarżony Karol **Kromp**, lat 21, rzym.-kat., nauczyciel ludowy, zaprzecza, jakoby wiedział coś o tajnym związku młodzieży tarnopolskiej i twierdzi, że zeznawał w przestrachu, w chwili pierwszego przesłuchania był bowiem już na posadzie i lękał się ją stracić.

Oskarżony August **Tchórzewski**, lat 21, religii rzym.-kat., były kandydat nauczycielski, zeznaje identycznie i twierdzi, że ci, którzy przeciw niemu zeznali, zeznali fałszywie. Oskarżony Józef **Szpilfogel**, lat 20, religii rzym.-kat., nauczyciel ludowy, podaje, że w śledztwie czynił zeznania pod naciskiem ze strony sędziego śledczego. Pierwotnie wyparł się wszystkiego, dopiero po dwumiesięcznem więzieniu, do którego sprowadzono go z posady nauczycielskiej żandarmami, podał, że należał do tajnych zebrań i składał przysięgę.

Oskarżony Adam **Klimesz**, lat 20, rzym.-kat., nauczyciel ludowy, składa podobne zeznania. Na pytanie radcy Poźniaka podaje oskarżony, że nie należał wcale do żadnego kółka, które miało mieć na celu kształcenie się młodzieży w historyi polskiej — jak się inni oskarżeni tłómaczą — dodaje atoli, że wogóle do żadnego stowarzyszenia nie należał. Zeznania w śledztwie poczynił pod presyą sędziego śledczego.

Osk. Bolesław **Kobak**, lat 21, religii rz.-kat., słuchacz 2go roku praw, zeznaje podobnie, iż w śledztwie podał przyznanie się nieprawdziwe do winy, że to przyznanie odwołuje. W Tarnopolu mieszkają rodzice oskarżonego i do nich on czasami przybywał.

Osk. Stanisław **Duszyk**, lat 21, religii rz.-kat., szeregowiec 15 p. piech., były uczeń seminaryum, podaje identyczne zeznania. — Tak samo zeznaje Stanisław **Bieniowski**, lat 21, religii rz.-katol., słuchacz praw. Na zapytanie radcy Poźniaka podaje, że od czerwca 1892 r. bawił poza Tarnopolem.

Osk. Józef **Moskwa**, lat 21, religii rz.-katol., słuchacz praw, zarzuca nieprawdziwość zeznaniom świadków Rembisza i Urbana.

Ostatni oskarżony Karol **Skielski**, były starszy strażnik skarbowy, podaje, że o całej sprawie nic mu nie wiadomo; ze straży skarbowej „został uwolniony“, z jakiego powodu, nie podaje.

Na tem zakończono przesłuchanie obwinionych o pół do 7 wieczorem. — Po chwilowej przerwie skonstatował przewodniczący, że do rzędu obrońców przybyli nowo ze Lwowa pp. Dr Dulęba i Loewenstein i że oskarżonym wolno oświadczyć się, iż nie mają nic przeciw temu, ażeby w razie nieobecności którego z siedmiu obrońców zastąpili go inni obrońcy.

W postępowaniu dowodowem rozpoczęto od faktu, zarzuconego Wacławowi Borzemskiemu o zbrodnię naruszenia porządku publicznego, a to ze względu na kilku świadków, ze Lwowa sprowadzonych, którzy prosili o jak najrychlejsze przesłuchanie.

Świadek p. Idalia **Köppel** ze Lwowa nie przybyła do rozprawy, przedkładając świadectwo lekarskie. Wywiązała się przedtem jednak dłuższa polemika pomiędzy prokuratorem a ławą obrońców (w której imieniu przemawiał głównie Dr Dulęba), czy mają być odczytane niektóre przytoczone w akcie oskarżenia pisma, a mianowicie odezwa dyrekcyi policyi lwowskiej o przebiegu uczty dla Poznańczyków dnia 2 sierpnia r. z. we Lwowie, oraz artykuły niektórych dzienników lwowskich (*Gazety Nar.*, *Dz. Polskiego* i *Hałyczanina*), potępiające zachowanie się młodzieży na tej uczcie.

Trybunał po naradzie uchwalił, w myśl wniosku p. prokuratora, aby pisma te odczytano, jako mające znaczenie dla sprawy.

Na odczytaną notę dyrekcyi policyi, która w ogólnej treści zaznacza, że na wspomnianej uczcie wygłoszono toasty w duchu rewolucyjnym i antydynastycznym, oświadczają oskarżeni Borzemski i Sawicki, że polega ona na zupełnie mylnych informacyach, w szczególności zaś, że nie przemawiali ani Rewakowicz, ani Szczepański w tej nocie jako mowcy wymienieni. W podobny sposób wyrażają się o odczytanych artykułach *Hałyczanina*, *Gazety Nar.* i *Dz. Polskiego*.

Nastąpiło przesłuchanie świadka pani Maryi **Łomnickiej**, żony profesora gimnazyalnego, za zgodą stron niezaprzysiężonej. P. Łomnicka podaje, że będąc gospodynią uczty dla młodzieży poznańskiej w d. 2 sierpnia r. z. prosiła przedstawicieli młodzieży lwowskiej, ażeby nie wygłaszano żadnych mów antireligijnych lub antispołecznych. Na pytanie, dlaczego prosiła o to, dodaje, że sama jako matka zna młodzież, która jest dobrą, szlachetną, ale daje się często obałamucić i unieść. W istocie też wygłoszono — o ile słyszała — kilka mów — ale niesłyszała żadnych antireligijnych lub antidynastycznych wycieczek. Borzemskiego i Sawickiego charakteryzuje świadek jako młodych ludzi bardzo szlachetnych, ale szczególnie Sawicki jest bardzo nerwowy. Nie zna całego przebiegu uczty, bo zajmowała się także kuchnią i wyszła z sali, w której przemawiano. Dopiero później zawiadomił p. Łomnicką Damian Eminowicz, że w sali obraził ktoś p. Getritza. (P. Ł. była jak wiadomo, z ramienia komitetu Towarzystwa szkoły ludowej czynną w przyjmowaniu młodzieży szkolnej na wystawie). Pan Eminowicz oświadczył wówczas na uczcie, że zrobi doniesienie do policyi o obrażeniu Getritza. Wogóle świadek wyraża się bardzo korzystnie o Borzemskim i Dąbrowskim; nie żądała słowa honoru od Borzemskiego, że nie będzie mówił rzeczy antireligijnych itp. Ton przemówień na uczcie był przedewszystkiem i dominująco patryotyczny.

Z kolei przesłuchano świadka Damiana **Eminowicza**, rygorozanta nauk weterynaryjnych lat 28. Świadek, zaprzysiężony, był w czasie trwania wystawy dyetaryuszem magistratu i z jego ramienia czynny w komitecie obywatelskim dla przyjęć gości wystawowych. Z tego tytułu był też na uczcie dla młodzieży poznańskiej. Słyszał tam kilka przemówień, a mianowicie Borzemskiego i Dąbrowskiego, lecz treści ich absolutnie niepamięta, antidynastycznych i rewolucyjnych wyrażeń również nie pomni, wie tylko, że Borzemski zakończył okrzykiem: „Pereat Getritz!“ Jak to mowca motywował, świadek nie pamięta.

Ponieważ zeznania ustne świadka odbiegają znacznie od zeznań jego w śledztwie, przeto na wniosek prokuratora zarządza przewodniczący odczytanie odnośnego protokułu. Mimo to świadek obstaje przy swoich ustnych zeznaniach, twierdząc, że zeznań w śledztwie nie dyktował sam i że nadto zeznawał po dłuższej chorobie, kiedy szczegółów dokładnie niepamiętał.

Na tem drugi dzień rozprawy zakończono.

Tarnopol 6 marca.

Rozprawę rozpoczęto przesłuchaniem Józefa **Opatka**, kierownika szkoły ludowej we Lwowie. Świadek po zaprzysiężeniu zeznaje, iż na bankiecie urządzonym na cześć Poznańczyków w szkole imienia Staszica w dniu 2 sierpnia, był obecny. Wygłoszono tam wiele mów. Kto i jak je wygłaszał, o tem świadek nie wie, bo trudno mu pamiętać szczegóły każdej mowy, zwłaszcza, że w czasie wystawy słyszał do 300 mów. Pamięta tylko, że były to mowy gorące, lecz gdy się zważy, że młodzież ta była cały dzień na wystawie i była nieco podochocona, to łatwiej się pojmie i gorącość mów. Okrzyków Borzemskiego świadek sobie nie przypomina.

Dalszy świadek Stefania **Wechsler**, nauczycielka w seminaryum żeńskiem we Lwowie. Na bankiecie wspomnianym była obecną. Z mów wygłoszonych przypomina sobie i to niedokładnie, mowę Sawickiego. P. Sawicki zestawiał stosunki wielkopolskie ze stosunkami naszymi i zaznaczał, że gdy tam presya rządu wywołuje kontrapresyę, to u nas ujawnia się ospałość. Mówił także o ciężarach podatkowych, lecz więcej szczegółów stanowczo sobie nie przypomina. Przemowy Borzemskiego nie słyszała, inni jej tylko mówili, że miał on mówić coś o Getritzu czy też przeciwko Getritzowi.

Świadek Maryan **Łomnicki**, profesor gimnazyalny we Lwowie. Słyszał część mowy Sawickiego. Wprawdzie poglądy przez niego wygłaszane i zapatrywania jego nie zgadzają się z zapatrywaniami świadka, ale do przemówień tych nie przywiązuje on zbytniej wagi, zna bowiem Sawickiego z tej strony, że jest nerwowym, że jako młody, nie może tem samem mieć jasnego poglądu na sprawy. Innych przemówień nie słyszał, bo nie był na sali, lecz na korytarzu.

W dalszym toku odczytano zeznanie Kazimierza **Zielonki**. Wnioskowi prokuratoryi, aby odczytać orzeczenie lekarskie co do stanu umysłowego Sawickiego, sprzeciwia się obrona.

KRONIKA.

Kraków 7 marca.

— **Rozprawa sądowa** przeciw X. Stanisławowi Stojałowskiemu rozpoczęła się dziś przed sądem przysięgłych w Cieszynie. Akt oskarżenia podajemy w osobnym dodatku do dzisiejszego Nru *Czasu*.

— **Sekcya ekonomiczna** Rady miejskiej odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie i zatwierdziła przedstawione przez budownictwo miejskie plany regulacyi ulicy Blichowej oraz upoważniła Magistrat ewentualnie budownictwo miejskie do rokowań o kupno potrzebnego na cele regulacyi gruntu. Również zatwierdziła sekcya przedłożony przez budownictwo plan regulacyi ul. Długiej około realności p. Karczmarczyka. Dalej przyjęła sekcya do wiadomości uchwałę komisyi plantacyjnej, postanawiającą dokonać budowy drewnianego pawilonu dla muzyki wojskowej, grającej w pewne dnie tygodnia na plantacyach przed kawiarnią letnią p. Janikowskiego. Wnioski komisyi plantacyjnej przedłożone zostaną Radzie miejskiej. Wreszcie zatwierdziła sekcya warunki, ułożone przez Magistrat, na sprzedaż ofertową parcel miejskich na Maślakówce; warunki poleciła sekcya zakomunikować budowniczym, przedsiębiorcom budowlanym itd.

— **Konferencye wielkopostne** dla młodzieży staraniem Kongregacyi Maryańskiej akademickiej miewać będzie X. Bratkowski T. J. w kościele św. Bar-Barbary od 11 do 16 marca włącznie o godzinie 7 wieczór.

— **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich odbędzie się w niedzielę dnia 10 bm. o godz. 3 po południu w sali obrad Magistratu krakowskiego. Porządek dzienny obejmuje sprawozdanie z działalności, oraz sprawozdanie kasowe, wybór członków zarządu i wnioski członków. Sympatyczne to i dobroczynne Stowarzyszenie powinno cieszyć się najszerszem poparciem publiczności i dlatego nie można wątpić, że niedzielne zebranie członków będzie liczne i pozwoli obmyśleć nowe środki i zasoby dla Towarzystwa.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** Program jutrzejszego koncertu obejmuje następujące utwory: Grieg: „Sigurd Jorsalfar,“ suita na wielką orkiestrę, odegra ork. 13 p. p. Thomaso Traetta: „Oculora cara amorosa,“ Thomas: Arya z op. *Mignon*, odśpiewa p. Ludmiła Strokówna. Sitt: Koncert A-mol na skrzypce z tow. orkiestry, odegra p. kap. J. N. Hock. Bach-Gounod: „Ave Maria“ na sopran solo z tow. skrzypiec, harmonium i fortepianu, odśpiewa p. Klara Cordier, akomp. p. Stanisława Abłamowiczówna, p. kap. J. N. Hock i prof. Stingl. Saint-Saëns: „Potop,“ poemat biblijny na sola (Cordier, Rinder, Malawski, Neuhoff), chóry i orkiestrę.

— **Odczyt.** Na rzecz Stowarzyszenia nauczycielek będzie miał radca szkolny p. Bronisław Trzaskowski w niedzielę dnia 10 b. m. o godz. 4 po południu w auli uniwersyteckiej odczyt na temat: „W sprawie wyższego, a w szczególności uniwersyteckiego wykształcenia kobiet.“

— **Wydział kongregacyi kupieckiej** odbył dnia 28 z. m. posiedzenie pod przewodnictwem starszego kongregacyi p. Henryka Schwarza. W sprawie podjęcia się przywozu towarów za jak najtańszym frachtem i udzielenia jak największej prowizyi od towarów, wysyłanych z Wiednia dla członków tutejszej chrześciańskiej kongregacyi kupieckiej, wniósł ofertę dom spedycyjny C. Schlesinger & Co. w Wiedniu i dom bankowo-komisowy i spedycyjny W. Bujańskiego w Krakowie. Obydwie oferty zawierały te same warunki. Po dłuższej dyskusyi uchwalono zawrzeć umowę z p. Bujańskim ze względu, że tenże jest członkiem kongregacyi i że łatwiej można się z nim porozumieć, a nadto że się zobowiązał towary, oddane jego zastępcy w Wiedniu do ekspedycyi, odstawiać do Krakowa w przeciągu sześciu dni. W końcu przyjęto wniosek p. Zajączkowskiego, aby praktykanci handlowi za zezwoleniem i pod kontrolą swych pryncypałów odbyli spowiedź wielkanocną w dniach 13 i 14 b. m. w kościele św. Barbary.

— **Na walnem zgromadzeniu** członków krak. „Klubu szachistów,“ odbytem w dniu 17 z. m., wybrano ponownie wydział zeszłoroczny. W skład zarządu wchodzą pp.: Lud. Benedyktowicz, prezes; Bol. Woysym Antoniewicz, zastępca prezesa; Dr Ludw. Berger, sekretarz; J. Uziembło, skarbnik; Bartelmus, gospodarz; Zygm. Loewenburg, bibliotekarz; Czarnowski i Wańkowicz, rewizorowie.

— **Z Towarzystwa ludoznawczego.** Pierwsze miesięczne zebranie członków Tow. ludoznawczego, odbyte d. 28 zm. w sali dla wykładów geograficznych na uniwersytecie lwowskim, zgromadziło dość znaczną liczbę członków i gości. Zgromadzenie zagaił prezes Tow. prof. Kalina krótką przemową, w której, powitawszy zgromadzonych, zdał sprawę z dotychczasowej czynności zarządu. Zarząd, ukonstytuowawszy się rozpoczął raźnie działalność celem pozyskania członków i w tym celu przygotował odezwę, napisaną po polsku i po rusku, która w najbliższym czasie rozesłaną będzie po prowincyi. Członków zgłosiło się dotychczas 85, przeważnie we Lwowie zamieszkałych. Celem zorganizowania pracy naukowej, zarząd uchwalił ukonstytuować sekcye, któreby się zajmowały pracą naukową, każda w pewnym dziale ludoznawstwa. Dotychczas ustanowiono sekcye: geograficzną z przewodniczącym prof. Rehmanem, etnologiczno-antropologiczną z przew. prof. Dybowskim, przemysłową

---

przyjść do równowagi z samym sobą. W górach zajrzawszy w oczy śmierci, postanawia Allmers poświęcić życie synowi, ażeby doprowadzić jego przynajmniej do trafnego zrozumienia harmonii jaka istnieć powinna pomiędzy pożądaniami życia, a jego warunkami. Wracającego męża przyjmuje Rita ubrana w bieli, *eine blonde Bestie*, przy stole, na którym w kieliszkach pieni się szampan. Ale obojętność Alfreda dla niej pozostała niezmieniona: pyta się tylko o żołądek Eyolfka i odchodzi sam na spoczynek. „Szampan tam stał, ale ty go nie tknąłeś!“ mówi mu potem Rita w pięknej gwałtownej scenie, w której Alfred oznajmia jej zmianę jaka w nim zaszła. On, filozof, tłomaczy sobie bowiem to ślepe rzucanie się w różne strony za nieodgadnionem, niedającem się odszukać szczęściem, istniejącem w naturze „prawem przemiany“. Nienawiść Rity, która dotychczas zwracała się przeciwko książce, zwraca się teraz przeciwko Eyolfkowi. „Potrafiłam zostać matką, ale być matką nieumiem!“, woła w przystępie rozdrażnienia. „Lepiej żeby się był wcale nie rodził“.

Życzenie Rity zamienia się w czyn. Eyolf prawie w tej samej chwili tonie. Gdyby chodziło o umotywowanie tej śmierci, nie byłoby nic łatwiejszego, jak pomyśleć, że mały Eyolf usłyszał rozmowę rodziców i że jak Hedwiga Ekdal z *Dzikiej kaczki* postanowił uwolnić tych których kocha od przeszkody, jaka staje na drodze ich miłości. Takie wyjaśnienie mogą sobie dać ci, którzy drwią z fantazyi, którą Ibsen otoczył zgon Eyolfka. Oto zjawia się w domu Allmersów legendarna poławiaczka szczurów, posłanniczka śmierci. „Czy macie w domu coś gryzącego“? — pyta. „Ja was od tego uwolnię!“. I Eyolfek biegnie za jej łódką; jak szczur, który podgryzał szczęście rodziców, tonie, zostawiając po sobie zgrozę. Jak dawniej książka „O odpowiedzialności ludzkiej“, jak potem projekt poświęcenia się szczęściu Eyolfa, tak teraz wspomnienie jego śmierci, jest dla Allmersów nowem kolejnem uosobieniem tej przepaści, która jest pomiędzy nimi. Nawet odkrycie Asty, które wyjaśnia wszystko widzom, nie wyjaśnia niczego Allmersom. Alfred boi się przyjść do tej świadomości i nie śmie o tem myśleć, choć pożądanie całej jego istoty zwraca się ku Aście. Asta, ażeby wyrwać z serca miłość do Alfreda, oddaje rękę człowiekowi, którego nie kocha i zostawia Alfreda samego, oddanego smutkowi i rezygnacyi. Dramat kończy się dźwiękami pozornej harmonii: natura Rity pełna radości życia, skłonna do czynu, projektuje oddanie się wychowaniu dzieci ubogich, ażeby przebłagać pamięć Eyolfa, zatrzeć wspomnienie zgrozy i zbudować pomost do pojednania się z mężem, który walczy z sobą, ażeby nie polecieć w świat szeroki za Astą i za miłością. Walczy z sobą i przemaga się: „Sprobójmy, może nam się powiedzie!“ I Allmersowie idą dalej w ciężką pracę życia, szukając odwagi i wytrwałości w spojrzeniach „ku górze — ku szczytom — ku gwiazdom — i ku wielkiej ciszy“.

Z tym komentarzem łatwo wgłębić się w piękności *Małego Eyolfa*. Niejasności ograniczą się do drobnostek, a dziwactwa zleją się w jedno z czarem niezwykłej poezyi. Nie zmieni to jednak faktu, że *Mały Eyolf* będzie zawsze najmniej przystępnym ze wszystkich dramatów norwegskiego poety właśnie dlatego, że jest jednem z jego dzieł najoryginalniejszych, najznamienniejszych, najbardziej nieprzejednanych wobec literackich i teatralnych wymagań. Ci, którzy należą do entuzyastów ibsenizmu, widzieć muszą w *Budowniczym Solnessie* i w *Małym Eyolfie* najczystszy wyraz swojej literackiej religii; ci, którzy oddają tylko hołd poetycznemu geniuszowi, niemogą zaprzeczyć, że jakkolwiek w tej ostatniej manierze Ibsena pełno jest prawdziwego uroku, to jednak niemniej jest to rzeczywiście maniera, posunięta już do ostateczności i że trzeba doprawdy być wielkim poetą na to, aby ją utrzymać na wyżynach prawdziwej poezyi.

K. E.

Dodatek do Nru 56 „Czasu“ 1895 r.

Proces X. Stanisława Stojałowskiego.

Cieszyn 7 marca.

Przed sądem przysięgłych, rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw X. Stojałowskiemu. Krążyły pogłoski, że na rozprawę przybędzie z Galicyi tłumny zastęp włościan. Pogłoski te nie sprawdziły się. Przed rozprawą nadesłano przysięgłym pocztą broszurę: *Vor das Weltgericht*.

Na sali publiczności mało. Ława przysięgłych składa się z mieszczan, przeważnie z Niemców.

Akt oskarżenia.

C. k. Prokuratorya państwa w Cieszynie wnosi na podstawie przeprowadzonego śledztwa wstępnego do c. k. Trybunału przysięgłych w Cieszynie w myśl §§. 14, 485, 486 p. k. i artykułu VI *A.* ustawy wstępnej do rozprawy głównej i do orzeczenia właściwego przeciw

I. Stanisławowi Stojałowskiemu, lat 49 liczącemu, katolikowi, stanu wolnego, księdzu i autorowi w Cieszynie, za różne przestępstwa już karanemu.

II. Helenie Hempel, lat 47 liczącej, katoliczce, niezamężnej, wydawczyni pism w Cieszynie, za występek w myśl §. 24 u. k. już karanej.

III. Karolowi Studenckiemu, lat 23 liczącemu, katolikowi, stanu wolnego, redaktorowi w Cieszynie, za występek w myśl §. 24 u. k. już karanemu.

Oskarżenie.

I. Że Stanisław Stojałowski:

A. współdziałał przy pisaniu i drukowaniu artykułu pod napisem „Przegląd polityczny,“ w nr. 6. pisma peryodycznego *Dzwon* z dnia 15 września 1893 umieszczonego i że przez to w ustępach od słów „Niedawno, bo zaledwie przed kilku tygodniami, stowarzyszenie przyjaciół pokoju“ w drukach pogardę ku jednolitemu związkowi cesarstwa i w ustępach końcowych od słów „A cóż to znaczy być monarchą konstytucyjnym“ pogardę ku administracyi państwa wzniecić usiłował;

B. że tenże współdziałał przy pisaniu i drukowaniu artykułu pod napisem „Przegląd polityczny“ w nr. 6 pisma peryodycznego *Dzwon* z dnia 15 września 1893 umieszczonego i że przez to w ustępach końcowych od słów „A cóż to znaczy być monarchą konstytucyjnym,“ w drukach, zatem Cesarza w czci naruszył;

C. że tenże współdziałał przy pisaniu i drukowaniu artykułu pod napisem „Przegląd polityczny“ w nr. 6 pisma peryodycznego *Dzwon* z dnia 15 września 1893 umieszczonego i że przez to w ustępach końcowych od słów „A cóż to znaczy być monarchą konstytucyjnym,“ w drukach, zatem przez lżenie, wyszydzanie i przekręcanie rzeczy do pogardy przeciw pojedyńczym organom rządu, pod względem ich urzędowania pobudzić usiłował;

D. że tenże napisał artykuł pod napisem „Historya ostatnich chwil,“ w broszurze *Bogiem i prawdą* w rocznicę Kościuszkowską umieszczony i przy drukowaniu tegoż współdziałał i że przez to w drukach, zatem przez lżenie, wyszydzanie i przekręcanie rzeczy, do pogardy przeciw pojedyńczym organom rządu pod względem ich urzędowania pobudzić usiłował;

E. że tenże napisał artykuł pod napisem „Ostatni zamach Badeniego,“ w broszurze *Bogiem i prawdą* w rocznicę Kościuszkowską umieszczony i przy drukowaniu tegoż współdziałał i że przez to w drukach, zatem przez lżenie, wyszydzanie i przekręcanie rzeczy do pogardy przeciw pojedyńczym organom rząd pod względem ich urzędowania pobudzić usiłował;

F. że tenże napisał artykuł pod napisem „Jak się ratować,“ w broszurze *Bogiem i prawdą* w rocznicę Kościuszkowską umieszczony i przy drukowaniu tegoż współdziałał i że przez to włościaństwo do nieprzyjaznych kroków przeciw pojedyńczym klasom towarzystwa społecznego pobudzić usiłował;

G. że tenże napisał artykuł pod napisem „Głos włościan,“ w broszurze *Bogiem i prawdą* w rocznicę Kościuszkowską umieszczony i przy drukowaniu tegoż współdziałał i że przez to włościaństwo do nieprzyjaznych kroków przeciw pojedyńczym stanom towarzystwa społecznego pobudzić usiłował;

H. że tenże ustnie i piśmiennie zarządcom hut arcyksiążęcych w Trzyńcu, groził naruszeniem ich na honorze, w tym celu, aby wymusić od zagrożonych jakieś świadczenie;

I) że tenże napisał artykuł pod napisem „Oehlwein Trzyniecki“ w nrze 3 pisma peryodycznego *Pszczółka* z dnia 10 lutego 1894 r. umieszczony i że przez to w drukach zarządcę hut arcyksiążęcych Gustawa Oehlweina na publiczne urągowisko wystawił, jakoteż i tego i zarządców hut arcyksiążęcych Roberta Uhleya i Juliusza Webera bez przytoczenia pewnych okoliczności faktycznych o pogardliwe przedmioty i takiż sposób myślenia obwinił;

K) że tenże napisał artykuł pod napisem „Do szanownych i kochanych braci czytelników“ w nrze 5 pisma peryodycznego *Wieniec polski* z dnia 3 marca 1894 r. umieszczonego i że przez to w ustępie od słów „Drugą też ważną rzecz poruszyłem we Wiedniu — jak postępują króliki śląskie i galicyjskie“, zarządcę hut arcyksiążęcych Gustawa Oehlweina na publiczne urągowisko wystawił i fałszywie go obwinił o czyn nieuczciwy, któryby mógł obwinionego w opinii publicznej w pogardę podać lub poniżyć, że zatem Stanisław Stojałowski popełnił zbrodnię zaburzenia publicznej spokojności w myśl § 65 lit. *a* u. k., zbrodnię obrazy majestatu w myśl § 63 u. k., występek przeciwny publicznej spokojności i publicznemu porządkowi w myśl § 300 i 302 u. k., zbrodnię gwałtu publicznego wymuszeniem w myśl § 98 lit. *b* u. k., występek przeciw bezpieczeństwu honoru w myśl § 493, 488, 491 u. k. według § 34 i 35 u. k. karze według § 63 u. k. ciężkiego więzienia od roku do lat pięciu podlegające.

II. Że Helena Hempel *A)* współdziałała przy pisaniu i drukowaniu artykułu pod napisem „Przegląd polityczny“ w Nr. 6 pisma peryodycznego *Dzwon* z dnia 15 września 1893 umieszczonego i że przez to w ustępach od słów „niedawno, bo zaledwie przed kilku tygodniami — Stowarzyszenia przyjaciół pokoju“ w drukach pogardę ku jednolitemu związkowi cesarstwa i w ustępach końcowych od słów „A cóż to znaczy być monarchą konstytucyjnym,“ pogardę ku administracyi państwa wzniecić usiłowała;

B) że taż współdziałała przy pisaniu i drukowaniu artykułu pod napisem „Przegląd polityczny“ w Nr. 6 pisma peryodycznego *Dzwon* z dnia 15 września 1893 umieszczonego, i że przez to w ustępach końcowych od słów: „A cóż to znaczy być monarchą konstytucyjnym,“ w drukach zatem, Cesarza w czci naruszyła;

C) że taż współdziałała przy pisaniu i drukowaniu artykułu pod napisem „Przegląd polityczny“ w Nr. 6 pisma peryodycznego *Dzwon* z dnia 15 września 1893 umieszczonego i przez to w ustępach końcowych od słów „A cóż to znaczy być monarchą konstytucyjnym,“ w drukach, zatem przez lżenie, wyszydzanie i przekręcanie rzeczy do pogardy przeciw pojedyńczym organom rządu pod względem ich urzędowania pobudzić usiłowała;

D) że przeczytała i rozszerzyła broszurę „Bogiem i Prawdą“ w rocznicę Kościuszkowską, i że przez to w artykułach „Historya ostatnich chwil“ i „Ostatni zamach Badeniego,“ przez lżenie, wyszydzenie i przekręcanie rzeczy do pogardy przeciw pojedyńczym organom rządu pod względem ich urzędowania pobudzić usiłowała;

E) że przeczytała i rozszerzyła broszurę „Bogiem i prawdą“ w rocznicę Kościuszkowską,“ i że przez to w artykule „Jak się ratować,“ włościaństwo do nieprzyjaznych kroków przeciw pojedyńczym klasom towarzystwa społecznego pobudzić usiłowała;

F) że przeczytała i rozszerzyła broszurę „Bogiem i prawdą“ w rocznicę Kościuszkowską, że przez to w artykule „Głos włościan,“ włościaństwo do nieprzyjaznych kroków przeciw pojedyńczym stanom towarzystwa społecznego pobudzić usiłowała; i że przez to Helena Hempel popełniła zbrodnię zaburzenia publicznej spokojności w myśl § 65 lit. *a)* ust. karn. zbrodnię obrazy majestatu w myśl § 63 ust. k. i występek przeciw publicznej spokojności i publicznemu porządkowi w myśl § 300 i 302 ust. k., wszystko to według §§ 34 35, ust. k. karze według § 63 ust. k. ciężkiego więzienia od roku do lat pięciu podlegające.

III. Że Karol Studencki *A)* jako redaktor pisma drukowanego peryodycznego *Dzwon* artykuł w Nrze 6 tego pisma z dnia 15 września 1890 r. pod napisem „Przegląd polityczny“ umieszczony, przed podaniem tegoż do druku przeczytał, i że przez to w ustępach od słów „niedawno, bo zaledwie przed kilku tygodniami, Stowarzyszenie przyjaciół pokoju“, w drukach zatem pogardę ku jednolitemu związkowi Cesarstwa, a w ustępach końcowych od słów: „A cóż to znaczy być monarchą konstytucyjnym“ pogardę ku administracyi państwa wzniecić usiłował;

B) że tenże jako redaktor pisma drukowanego peryodycznego *Dzwon*, artykuł w Nrze 6 tego pisma z dnia 15 września 1893 pod napisem: „Przegląd polityczny“, umieszczony przed podaniem tegoż do druku przeczytał i że przez to w ustępach końcowych od słów: „A cóż to znaczy być monarchą konstytucyjnym“, w drukach Cesarza w czci naruszył;

C) że tenże jako redaktor pisma drukowanego peryodycznego *Dzwon* artykuł w Nrze 6 tego pisma z dnia 15 września 1893 roku pod napisem: „Przegląd polityczny“, umieszczony przed podaniem tegoż do druku przeczytał i że przez to w ustępach końcowych od słów: „A cóż to znaczy być monarchą konstytucyjnym, w drukach przez lżenie, wyszydzenie i przekręcanie rzeczy do pogardy przeciw pojedynczym organom rządu pod względem ich urzędowania pobudzić usiłował i że przez to Karol Studencki popełnił zbrodnię zaburzenia publicznej spokojności w myśl § 65 litera *a)* u. k., zbrodnię obrazy majestatu w myśl § 63 u. k. i występek w myśl § 300 u. k., wszystko to według § 34 i 35 u. k. karze według § 63 u. k. podlegające.

Powody.

I. „Przegląd polityczny“. Dnia 3 września 1893 odpowiedział Najjaśniejszy Pan w Jarosławiu przy przyjęciu prowadzonych przez księcia Sanguszkę dostojników dworu i szlachty, na przemowę marszałka krajowego w dłuższej odezwie i raczył przytem powiedzieć: „Czuję się szczęśliwym, że znowu wśród Was przebywam, w kraju, który mi przy każdej sposobności daje tyle dowodów wierności, przywiązania i patryotyzmu, w kraju, którego przedstawiciele we wszystkich kołach zastępczych z mądrym i głęboko odczutym patryotyzmem mają na oku nietylko interesa kraju, lecz także i monarchii.

„Korzystam z tej sposobności, ażeby wyrazić za to moje uznanie i moję cesarską podziękę. Mój nader dobry i serdeczny stosunek do kraju zawdzięczam mądremu i patryotycznemu postępowaniu tegoż przedstawicieli. Nie mogę jednak pominąć, aby nie wspomnieć przytem z szczególnem zadowoleniem o znakomitym, oględnym, silnym i świadomym celu, sposobie, w jaki kraj bywa zarządzany“.

Ta odpowiedź Najjaśniejszego Pana stała się w Nrze 6 wydawanego w Cieszynie peryodycznego pisma *Dzwon* z dnia 15 września 1893 (wydawca X. Stanisław Stojałowski, redaktor Karol Studencki) w dłuższym artykule pod napisem: „Przegląd polityczny“ w taki sposób przedmiotem omówienia, że w takowym nie da się zapoznać istoty czynu zbrodni w myśl § 65 lit. *a* i § 63 u. k. jakoteż występku w myśl § 300 u. k.

(Ponieważ rozprawa co do ustępu „Przegląd polityczny“ uznana została za tajną, przeto odnośne motywa aktu oskarzenia opuszczamy. *Przyp. Redakcyi).*

Zawiera tedy ten artykuł w swych końcowych ustępach od słów: „A cóż to znaczy być monarchą konstytucyjnym“ aż do końca, istotę czynu zbrodni naruszenia publicznej spokojności w myśl § 65 lit. *a* u. k. przez podburzanie przeciw administracyi państwowej, zbrodni obrazy majestatu w myśl § 63 u. k. i występku w myśl § 300 u. k., popełnionego przez podburzanie do pogardy względem Namiestnika, a więc władzy rządowej, ze względu na tegoż urzędowanie.

Ze względu na podmiotowość staje się przy zbrodni, popełnionej przez pisma drukowane, odpowiedzialnym autor, tłómacz, wydawca, nakładca, redaktor, jakotoż wogóle każdy, kto się do drukowania lub rozszerzania karygodnego pisma przyczynił.

X. Stanisław Stojałowski przyznaje w swem pierwszem przesłuchaniu dnia 2 listopada 1893 r., że otrzymał od pewnego współpracownika ów artykuł i że do takowego przyłączył kilka dodatków. To samo twierdzi Helena Hempel dnia 6 marca 1894 r. i stara się zupełnie usunąć odpowiedzialność od X. Stanisława Stojałowskiego, podczas gdy Karol Studencki twierdzi, że przysłany mu manuskrypt artykułu pochodził z ręki X. Stanisława Stojałowskiego i był zaopatrzony korekturą Heleny Hempel. On sam potwierdza, że czytał ten artykuł i podał go potem do druku.

Jawnem jest zatem zawinienie Heleny Hempel i Karola Studenckiego, ponieważ pierwsza artykuł przez korekturę do druku przysposobiła i do drukarni przesłała, ostatni zaś artykuł czytał i mimo to do druku podał.

Ze względu na zeznanie Heleny Hempel i na tę okoliczność, że X. Stanisław Stojałowski cofnął swe pierwotne przyznanie się, ma się bliżej wyjaśnić jego zawinienie.

Jest rzeczą notoryczną, której X. Stanisław Stojałowski sam zaprzeczyć nie może, że jest głową i duszą wszystkich z drukarni Macierzy katolickiej w Czaczy wychodzących peryodycznych pism drukowanych, jest on duszą walki założonego przez niego głównie Stronnictwa chłopskiego przeciw tak zwanej partyi stańczyków i nazwany jest przeto od swych czytelników, nie będąc *de jure* redaktorem, powszechnie tylko księdzem-redaktorem.

Jest rzeczą notoryczną, że bez jego woli i wie

dzy żaden numer dziennika nie wychodzi i że podczas jego niebytności wydawnictwo się zatrzymuje. Artykuł ten jest co do całego sposobu pisania tak całym Stojałowskim, że nie można ani na chwilę wątpić, że stosownie do jego pierwotnego przyznania się i zupełnie pewnego zeznania Karola Studenckiego, wspólnie z Heleną Hempel rzekomy artykuł do druku wykończył.

Są zatem X. Stanisław Stojałowski, Helena Hempel i Karol Studencki o zbrodnię według § 65 lit. *a* i 63 u. k., jakoteż i o występek w myśl § 300 u. k. prawnie obwinieni.

II. *Bogiem a prawdą*; w rocznicę Kościuszkowską:

W miesiącu marcu r. b. rozszerzono w Galicyi broszurę pod powyższym napisem, wydaną w drukarni Macierzy katolickiej w Czeczy, zabraną przez c. k. prokuratorye państwowe w Krakowie i Wadowicach, które to zatrzymanie dotyczące trybunały sądowe potwierdziły.

Artykuły te zakwestyonowane są: „Historya ostatnich chwil“, „Ostatni zamach Badeniego“, „Jak się ratować“, „Głos z Wiednia“.

W artykule pierwszym i to w ustępie od słów początkowych: Prześladowania i nadużycia władzy nie są dla nas nowością... aż do słów: Nim to nastąpi, prosimy szanownych czytelników... (str. 4, 5, 6) są wyśmiane i wyszydzone protesta duchownych, ogłoszone przeciw X. Stojałowskiemu, tudzież list pasterski trzech biskupów, zakazujący czytania pism przez tego wydanych, zrobiono duchownym zarzut, że dali się użyć do celów politycznych i przekroczyli ósme przykazanie Boże i przykazanie miłości, a biskupom zarzucono, że dla zdobycia tytułu Ekscelencyi wymuszali protesta od swoich duchownych i postąpili wbrew sumieniu, podkopując przez to wiarę u ludu.

W dalszym ciągu artykułu, autor występuje przeciw namiestnikowi J. Exc. hrab. Badeniemu, zarzuca mu, że on biskupów na to bezdroże wprowadził i na te bagniska zapędził, a omawiając rozporządzenie namiestnika co do pism X. Stojałowskiego, nazywa je naruszeniem praw.

Jest to rzeczą oczywistą, że w artykule tym przez łżenie i przekręcenie rzeczy, w sposób poprostu niesłychany, pobudzono do pogardy przeciw namiestnikowi wGalicyi pod względem jego urzędowania.

Artykuł drugi z napisem *Ostatni zamach Badeniego* prześciga jeszcze pierwszy artykuł gwałtownym tonem.

Nie ulega więc wątpliwości, że oba artykuły zawierają w sobie znamiona występku w myśl § 300 u. k.

Jak się ratować (str. 13 i 14). Artykuł ten przez naprowadzenie, że stronnictwo szlacheckie i panowie chcą ruch ludowy zgnieść, chłopów w ciemności utrzymać i zapobiedz tym sposobem wyswobodzeniu chłopów z pod przewagi pańskiej, jest zdolny podburzyć włościan do nieprzyjaznych kroków przeciw szlachcie i panom, a więc przeciw pojedyńczym stanom towarzystwa społecznego.

Głos włościan (str. 16). Wiersz ten przez twierdzenie, że duchowni starają się o to, aby lud wiejski w ciemności utrzymać, a nie oświecać i krzywdy ludowi wyrządzają, jest zdolny podburzyć włościan do nieprzyjaznych kroków przeciw duchownym, a więc przeciw pojedyńczym stanom towarzystwa społecznego. Treść obu tych artykułów zawiera zatem znamiona występku z § 302 u. k.

Ze względu na przedmiotowość, potwierdza Helena Hempel, że X. Stanisław Stojałowski całą tę broszurę napisał i manuskrypt jej z Rzymu do Cieszyna posłał. Ona sama podała ów rękopis do druku i postarała się, będąc świadomą treści, o rozszerzenie broszury.

Oskarżenie Heleny Hempel jest zatem uzasadnionem. X. St. Stojałowski zaprzecza wszelkiego stosunku do tej broszury i podaje, że o niej nic nie wie. Skoro mu jednak przedstawiono zeznanie Hemplowej, przyznał się, że istotnie dostarczył z Rzymu kilka artykułów dla swego pisemka. Wprawdzie wypiera się napisania artykułów, które najwięcej winy w sobie mieszczą, to jest: „Historya ostatnich chwil“ i „Ostatni zamach Badeniego z łatwo zrozumiałych powodów. Ale właśnie te artykuły biją taką nienawiścią przeciw namiestnikowi hr. Badeniemu, jaką tylko Stojałowski mieć może, i widoczne są w nich właściwości jego pisania. Wziąwszy to wszystko pod rozwagę wraz z jawnem zeznaniem Heleny Hempel i częściowem przyznaniem się Stojałowskiego, otrzymuje się zupełną podstawę do przekonania, że Stojałowski jest autorem tej broszury w jej zakwestyonowanych częściach.

III. Zbrodnia wymuszeuia.

Robotnik arcyksiążęcych hut w Trzyńcu Franciszek Gawron wstąpił w bliższe związki z Stanisławem Stojałowskim i oddał swe mieszkanie w arcyksiążęcych kwaterach na schadzki Stojałowskiego z tegoż zwolennikami. Ze względu na podburzającą działalność X. Stojałowskiego wśród robotników, nie mógł ścierpieć zarząd arcyksiążęcy tego rodzaju związków swych robotników i takiego nadużycia arcyksiążęcych kwater, a dlatego ostrzeżono Franciszka Gawrona, a ten przyrzekł zerwanie stosunków z Stojałowskim.

Ponieważ jednak w jesieni 1893 zatrzymała, c. k. żandarmerya w mieszkaniu Franciszka Gawrona obciążone zakazem rozszerzania czasopisma Stojałowskiego i przez to uzasadnionem było podejrzenie, że Gawron swego przyrzeczenia nie dotrzymał i nadal stosunki z Stojałowskim utrzymywał, wypowiedziano mu mieszkanie i pracę. Wskutek pośrednictwa Stojałowskiego cofnięto wypowiedzenie roboty, lecz utrzymano w swej mocy wypowiedzenie mieszkania. Tem jednak nie zadowolnił się Stojałowski, a ponieważ jego ustne i pisemne przedstawienia pozostały bez skutku, wstąpił on na drogę groźby i zapowiedział zastosowanie zupełnie innych środków. Jakiego rodzaju są zaś te środki, to Stojałowski zaraz pokazał; w nrze 3 pisma drukowanego *Pszczółka* z dnia 10 lutego z. r. na stronie 47 ogłasza on artykuł, w którym najbezwstydniej znieważa zarządców hutniczych w Trzyńcu. Łączy się z tem podanie Stojałowskiego do jeneralnej Dyrekcyi w Wiedniu z dnia 17 lutego 1894. Zawiera ono groźbę, że byłoby dla Stojałowskiego rzeczą nader nieprzyjemną, publicznie omawiać niedogodności robotników w arcyksiążęcych zakładach. Groźba ta została zaraz wykonaną, bo już numer 5 *Wieńca polskiego* z dnia 3 marca 1894 przynosi na stronie 75 artykuł obelżywy przeciw zarządcy hutniczemu Oehlweinowi w Trzyńcu, przedstawiając w fałszywy sposób rzekome jego nieludzkości.

Tendencyę wszystkiego tego: wymuszenie cofnięcia wypowiedzenia mieszkania, przyznaje Stojałowski zupełnie otwarcie w swym liście do Gustawa Oehlweina z dnia 14 maja 1894.

Jeżeli się przyjrzy bliżej postępowaniu Stojałowskiego i napisanym przez niego artykułom obelżywym, z których o istocie zagrożonych przez niego środków wątpić nie można, to jasno z tego wynika, że wspomnione w podaniu do jeneralnej Dyrekcyi omówienie niedogodności nic innego nie znaczy jak groźbę z ponownemi obelgami i fałszami, a więc groźbę z urazą na czci przeciw arcyksiążęcym zarządcom hutniczym. Jeżeli ci zgodnie zeznają, że te groźby nabawiły ich obawy i niepokoju, to można im najzupełniej uwierzyć ze względu na osobistość Stojałowskiego i tegoż postępowanie, a ponieważ on świadczenie, do którego nie miał prawa chciał wymusić, przeto jest w tem postępowaniu istota czynu wymuszenia w myśl § 98 lit b) u. k. najzupełniej uzasadniona.

IV. Występek w myśl § 488—491 u. k.

Stanisław Stojałowski jest, jak sam przyznał, autorem powyżej wspomnianych już dwóch artykułów, które rozpowszechniono w pismach drukowanych *Pszczółka* i *Wieniec Polski*. W pierwszym artykule z napisem Oehlwein Trzyniecki w *Pszczółce* z dnia 10 lutego 1894 wystawia się zarządcę hutniczego Olwein przez grę wyrazów w jego nazwisku na publiczne szyderstwo i twierdzi się dalej, że satrapi trzynieccy, pod którym oczywiwiście ma się rozumieć zarządców hutniczych, tuczą się majątkiem ich chlebodawcy, że go okłamują i oszukują, a robotników krzywdzą i ciemiężą.

W drugim artykule z napisem: do szanownych kochanych braci czytelników w wierszu polskim z dnia 6 marca 1894r. pisze Stojałowski, obok innych rzeczy, otrzynieckim króliku Oehlweinie, że bez żadnego powodu rodzinę Gawrona w zimie z mieszkania wyrzucił, bez względu na to, że matka i dziecko były słabe, i że nic sobie z tego nie robił, doprowadziwszy przez swe nieludzkie postępowanie tak daleko, że dziecko się przeziębiło i umarło, a matka zachorowała.

Nie ulega więc wątpliwości, że w pierwszym artykule stawia się zarządcę hutniczego Gustawa Olweina na publiczne szyderstwo i również, jak jego kolegów, bez podania bliższych faktów posądza się o pogardliwe przymioty i zamysły.

W drugim artykule zostaje jako królik wystawiony na publiczne szyderstwo i przypisuje się mu jednak czyn, który go w publicznej opinii pogardliwym uczynić jest zdolny.

Pierwszy artykuł zawiera zatem istotę czynu występku w myśl § 490 491 u. k. drugi artykuł zaś występku w myśl § 493, 488, 490 u. k.

Stojałowski ofiarował w podaniu z 3 sierpnia 1894 l. 2037 tak zwany dowód prawdziwości na to, że Olwein zachował się nie ludzko przy wypowiedzeniu Gawrona, że Olwein i inni urzędnicy odbierają robotnikom wolność wyborów, że ich bez przyczyny z pracy wypędzają i że z niemi nie ludzko i nie sprawiedliwie postępują, że zarząd dóbr arcyksięcia zakładania stowarzyszeń robotniczych nie dopuszcza i robotnikom przy wyborach i ułożeniu nowego statutu przeszkody stawia.

Przesłuchani świadkowie nie potwierdzają jednak ani jednego wypadku niesprawiedliwości i jest szczególny wypadek dotyczący Gawrona zupełnie fałszywie przedstawiony. Arcyksiążęcy zarząd musi mieć w każdym razie zapewnione stósownie do ugody przysługujące mu prawo wypowiadania jako też prawo nie dopuszczać zakładania pewnych stowarzyszeń między robotnikami.

Oskarzenie jest zatem we wszystkich punktach uzasadnionem.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

z przew. kustoszem Rebczyńskim, muzyczną z przew. prof. Sołtysem, językową z przew. prof. Kaliną i literacką z przew. Drem Biegeleisenem. Prosił wreszcie członków, by według upodobania wstępowali do sekcyj, które wkrótce rozpoczną swe posiedzenia.

Następnie odczytał Dr Franko swą rzecz o współczesnych kierunkach w ludoznawstwie. Prelegent rozpoczął od określenia pojęcia ludoznawstwa, scharakteryzował zakres i materyał tej nauki, podniósł jej ważność dla innych nauk i dla życia praktycznego, a następnie mówił o kierunkach i metodach panujących w ludoznawstwie. Stwierdził on, że z powodu różnorodności materyału, wchodzącego w zakres ludoznawstwa, rozmaite metody są tu nietylko dopuszczalne, ale nawet konieczne. Pilnować się należy jedynie, by metody naturalnej i pożytecznej w jednym dziale nie używać w innych, gdzie konieczną i pożyteczną może być tylko inna metoda. Z tego powodu prelegent, scharakteryzowawszy starsze teorye (racyonalistyczną, solarno-meteorologiczną i symbolistyczną) obszerniej omówił nowsze szkoły migracyjno-historyczną i antropologiczną, przyznając każdej z nich wielkie zasługi około postępu ludoznawstwa i uprawnienie w swym zakresie i w końcu wyjaśnił spór, jaki się obecnie między niemi toczy, jako skutek przerzucania metody antropologicznej w dziedzinę, która podlegać musi badaniu historyczno-literackiemu. Zebrani wysłuchali odczytu z zaciekawieniem i nagrodzili prelegenta oklaskami. Dyskusyi nad odczytem nie było.

— **Błogosławieństwo Papieskie.** Czytamy w *Przeglądzie*: Nasze pisma radykalne podały wczoraj wiadomość, że Ojciec św. przesłał X. Stojałowskiemu swe błogosławieństwo za obronę ludu. Owóż historya tego błogosławieństwa jest następująca; W d. 20 lutego, jako w rocznicę wyboru Leona XIII Papieżem, przesłał X. Stojałowski imieniem własnem, tudzież imieniem redakcyi wydawanych przez siebie pism *Nowy Dzwon* i *Nowa Pszczółka* telegram, w którym złożył Ojcu św. z powodu tej rocznicy swoje życzenia i prosił zarazem o apostolskie błogosławieństwo. Takiej prośby Ojciec św. nigdy jeszcze nie odmówił, bo przecież jest on Namiestnikiem Chrystusa i rządcą Jego Kościoła, opartego na miłości. Czyż więc mógłby ktokolwiek, będący przy zdrowych zmysłach, choćby na chwilę przypuścić, że, jeżeli ktoś pokornie prosi Papieża o błogosławieństwo, On mu go nie udzieli. To też zupełnie naturalną była odpowiedź, jaką kardynał Rampolla przesłał X. Stojałowskiemu: „Ojciec św. łaskawie przyjął złożone mu życzenia i z całego serca udziela błogosławienstwa, o które proszono".

Tymczasem oba pisemka X. Stojałowskiego, tudzież nasze radykalne pisma przedstawiają rzecz tak, jak gdyby Ojciec św. pobłogosławił X. Stojałowskiego za jego agitatorską działalność. Zaiste jest to nadużycie i podsuwanie Ojcu św. takich myśli, których ani On ani kardynał Rampolla nigdy nie miał.

— **Zabójstwo przez nieostrożność.** W swoim czasie donosiliśmy o wypadku, który wywarł ogólnie silne wrażenie: podczas pewnego przedstawienia amatorskiego w Przemyślu, jeden z grających, p. Władysław Solski, mając — jak wypadało z roli — ugodzić sztyletem swego kolegę-amatora Tadeusza Czyńskiego, uczynił to tak nieszczęśliwie, iż Czyński padł na miejscu nieżywy. Obecnie sąd karny w Przemyślu uznał p. Władysława Solskiego winnym przekroczenia przeciw bezpieczeństwu życia i skazał go na miesiąc ścisłego aresztu.

— **Z Wilna** piszą do *Nowosti*: „Utrzymują tu stanowczo, że księżna Hohenlohe uzyska pozwolenie zatrzymania w swych rękach niesprzedanych dotąd majątków po ks. Wittgensteinie. Majątki te mają 100.000 dzies. obszaru. Wśród niesprzedanych majątków znajdują się między innemi: słynna rezydencya Werki pod Wilnem (około 3.000 dzies.), Naliboki i Lubcz (około 40.000 dzies.), trzy majątki w pow. słuckim (w gub. mińskiej) i i. W tych dniach sprzedano jeden z majątków księżny Hohenlohe, Pohość, w pow. słuckim. Nabywcą jest p. Helmersen, członek administracyi majątków księżny.

Niektórzy znaczniejsi obywatele ziemscy, uwzględniając niezwykle krytyczne położenie dzierżawców, których wielu już zbankrutowało, zniżyli dobrowolnie czynsz dzierżawny o 20, a nawet o 30%. Do ostatniej tej kategoryi należą właściciele wielkich posiadłości w guberniach wileńskiej i kowieńskiej, hrabiowie Benedykt i Jan Tyszkiewiczowie, oraz obywatel z powiatu wiłkomierskiego w gub. kowieńskiej, książę Karol Radziwiłł."

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 8 b. m.: Koncert Tow. muzycznego.

W sobotę 9 b. m.: *Nauczycielka*, komedya w 4 aktach Wł. hr. Koziebrodzkiego (nagrodzona na konkursie warszawskim), nowość — występ pani Hoffmannowej.

W niedzielę 10 b. m.: *Dożywocie*, komedya w 3 aktach wierszem Al. hr. Fredry, oraz *Hanusia*, marzenie senne w 2 częściach G. Hauptmana.

— Dnia 6 marca pochmurno; termometr od —11·7 doszedł do +1·0 C. Barometr zwolna się podnosi; o godz. 7 rano dnia 7 marca stan jego był 740·2 mm., termometru —3·8 C. Wiatr północny.

W piątek dnia 8 marca: św. Jana Bożego w.

Koncert Seweryna Eisenbergera.

Od czasu, jak młody koncertant (obecnie liczy lat 15) opuszczając Kraków, jako uczeń panny Grzywińskiej, dał się po raz pierwszy słyszeć, minęło lat kilka. Koncert jego wczorajszy był zatem bardzo interesującym ze względu na postępy, jakie w lat kilka można przy nadzwyczajnym talencie uczynić. Młody pianista postąpił istotnie nadzwyczajnie — wypełnić bowiem cały koncert grą na fortepianie, nie dosyć jest mieć biegłość i pamięć, trzeba już umieć opanować choć w części wielki i różnorodny materyał.

Wykonanie koncertu Beethovena (c-mol) świadczyło przedewszystkiem o nadzwyczajnej pewności rytmicznej, obok akcentów zachowaną była miara, a nawet pewna stylowość, szczególnie w części pierwszej. Kadencya do koncertu, skomponowana przez Ehrlicha, wykonana wybornie, jako pomysł jest słabą, jest to raczej potpourri w formie kadencyi z motywów i figur pierwszej części koncertu.

Po koncercie nastąpił szereg utworów solowych, z których transkrypcya Liszta na pieśń Schuberta *Die Forelle* wypadła bardzo pięknie.

Koroną koncertu był koncert Rubinsteina. — Utwór na wielką skalę napisany, pod względem pomysłów płytki, w wielu miejscach jałowy, ale pod względem fortepianowej faktury i instrumentacyi niezwykle efektowny. Młody pianista opanował trudności tego utworu z zadziwiającą łatwością i tu właściwie najwyraźniej uwydatnił się niepospolity talent. Przytomość, pamięć, lekkość ręki obok siły i wytrwałości, wzorowa czystość — to wszystko złożyło się na niezwykle piękną całość.

Nie potrzeba dodawać, że publiczność umiała ocenić te zalety, których niejeden pianista mógłby pozazdrościć.

Młody Eisenberger wystąpi w poniedziałek dnia 11 b. m. na koncercie na fundusz przytuliska dla polskich weteranów z r. 1863.

Orkiestra, pod kierunkiem p. Hocka, akompaniowała do koncertów Beethovena i Rubinsteina — z chwalebną starannością i dokładnością.

Franciszek Bylicki.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeńska *Polit. Corresp.* otrzymuje w dalszym ciągu ciekawe informacye o rozruchach studenckich w Petersburgu. Korespondencya, datowana w dniu 3 marca, brzmi jak następuje:

Od tygodnia wśród studentów tutejszego uniwersytetu panuje wrzenie; prawie każdy dzień przynosi wiadomość o nowych ekscesach studenckich. Żandarmerya, policya, a nawet wojsko wzywane są do utrzymania porządku. W dniu 28 lutego zgromadziło się około 1.600 studentów w budynku uniwersytetu. Studenci domagali się gwałtownie dymisyi rektora Nikitina. Równocześnie powzięto uchwałę, ażeby wnieść gremialną skargę na postępowanie prefektury miasta podczas rozruchów w dniu 21 lutego. Przed wzburzonymi studentami zjawił się rektor i oświadczył, że wobec wrogiego stanowiska uczniów decyduje się na wręczenie swojej dymisyi, w interesie jednak samychże studentów, radzi im, aby zachowywali się spokojniej; zwłaszcza prosił rektor, aby studenci nie wychodzili tłumnie z uniwersytetu, ponieważ w pobliżu stoi szwadron kawaleryi, który ma polecenie rozpędzać przemocą zbiegowiska. Co do zbiorowej skargi, zwrócił rektor uwagę studentów na to, że według statutów uniwersyteckich przysługuje im jedynie prawo osobistych zażaleń; zbiorowe zażalenie będzie uważane za krok bezprawny. Po mowie rektora studenci rozeszli się spokojnie do domów.

Dziś jednak uczynili studenci próbę demonstracyi, z której wynika, że rozruchy zaczynają przybierać charakter polityczny. Nieznana ręka rozlepiła wczoraj w katedrze Izaaka i w katedrze kazańskiej odezwy, wzywające studentów, aby dziś jako w rocznicę zniesienia poddaństwa, zamówili w kościele św. Włodzimierza nabożeństwo żałobne za osoby, które brały udział w tem wielkiem dziele reformy Aleksandra II. Zgromadzenie studenckie uchwaliło zaniechać tej manifestacyi; pomimo to znaczna liczba słuchaczy uniwersyteckich usiłowała spowodować nabożeństwo tego rodzaju. Władze przeszkodziły temu zamiarowi, rozstawiwszy prawdziwy tłum policyantów i żandarmów, żeby do żadnego zbiegowiska nie dopuścić. Odprawienia nabożeństwa wyraźnie zakazano. Do zaburzeń na większą skalę nie przyszło przy tej sposobności.

Dzienniki potępiają zachwanie się studentów. W kołach petersburskich niejednokrotnie można się spotkać z poglądem, że w ruchu studenckim współdziałały wpływy i prądy, powstałe po za uniwersytetem. Wypadki zwróciły naturalnie uwagę kół decydujących, a minister oświaty, hr. Deljanow, wskutek polecenia cara ma powołać specyalną komisyę, która się zajmie zbadaniem przyczyn i przebiegu zaburzeń.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 marca. Komisya rolnicza uchwaliła wniosek, domagający się zwołania przez rząd ankiety dla obmyślenia środków zwalczania cukrowniczego przesilenia. Minister skarbu, zgadzając się na ten wniosek, oświadczył, że proponowany opust natychmiastowego zwrotu bonifikacyj cukrowych, wypłaconych ponad ustawowy kontyngent, byłby wielkim podarunkiem państwa na rzecz przemysłu cukrowniczego. Minister sprzeciwia się podwyższeniu wewnętrznego podatku konsumcyjnego od cukru i podnosi, że w ogólnym interesie należy pragnąć, aby państwa za zgodnem porozumieniem położyły kres współzawodnictwu za pomocą premij eksportowych dla cukru. Ograniczenie produkcyi buraków i przemysłu cukrowniczego zapobiegłoby może większym klęskom w przemyśle cukrowym; w przeciwnym zaś razie nie jest wykluczony krach w przemyśle cukrowym nietylko w Austryi, ale także w innych państwach. Minister zapewnia, że udzieli jak największego poparcia pracom ankiety i z sympatyą śledzić będzie jej wyniki.

Wiedeń 7 marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej prowadzono w dalszym ciągu obrady nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. W toku dyskusyi minister spraw wewnętrznych odpowiada na wniosek dep. Kathreina w sprawie surowicy krwi i oświadcza, że ilość koni się zwiększa i że prawdopodobnie w ciągu lata pokryte będzie nawet zamiejscowe zapotrzebowanie. Odnośnie do zarządzeń cholerycznych w roku 1894 zauważył minister, że mimo trudności, udało się zręcznym i energicznym zabiegom władz ograniczyć epidemię. Co do emigracyi brazylijskiej, zaznaczył minister, że emigracya z Austryi w porównaniu z emigracyą z innych państw nie jest zbyt znaczna.

Minister odparł stanowczo twierdzenia dep. Kaizla o rzekomej samowoli państwowych organów w Czechach i powołał się na ostatnią mowę namiestnika w sejmie czeskim, w której hr. Thun cyframi wykazał, że władze czeskie czynią bardzo skromny użytek ze swoich pełnomocnictw. Komisya budżetowa przyjęła ostatecznie cztery pierwsze tytuły budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wiedeń 7 marca. Cesarzowa austryacka odpłynęła wczoraj z Ajaccio do Neapolu na pokładzie okrętu „Miramare."

Wiedeń 7 marca. Z Austryi dolnej, Morawii, Pobrzeża, wielu okolic Węgier, Kroacyi, oraz Pobrzeża węgierskiego donoszą o gwałtownych śnieżycach. Abbazia, Rieka i Zagrzeb całkowicie mają odciętą wszelką komunikacyę. Daje się uczuwać brak środków żywności, skutkiem czego nastąpiło nagłe podniesienie się cen.

Wiedeń 7 marca. Dzienniki donoszą, że praskiej Izbie handlowej przedłożył centralny związek dla przemysłu buraków cukrowych memoryał, zwalczający zamierzone przez Niemcy podwyższenie premii cukrowych. Podwyższenie to można sparaliżować jedynie przez podwyższenie austro-węgierskich premij cukrowych o tę samą wysokość.

Linc 7 marca. Podczas wczorajszego przedstawienia teatralnego powstał na dziedzińcu teatralnego budynku pożar. Garderoba uległa zniszczeniu. Pożar szybko został zgaszony. W sali widzów wszczął się niepokój. Przedstawienie zostało przerwane. Publiczność opuściła spokojnie teatr.

Tryest 7 marca. W procesie z powodu zajść w Pirano skazano 13 oskarżonych na kary więzienne od 1 miesiąca do $2^1/_2$ lat. Jednego oskarżonego uwolniono. Prokurator zaznaczył, że większa część oskarżonych była już karana. Byli oni najęci dla spełnienia czynów wandalizmu. Tych, którzy byli moralnymi sprawcami, nie wykryto. Prokurator wniósł, aby oskarżonych skazać za pospolite, nie za polityczne zbrodnie.

Buda-peszt 7 marca. Z wielu okolic węgierskich nadchodzą wiadomości o wylewach. Wszędzie zarządzono środki ostrożności. Wskutek ciągłej zamieci śnieżnej ruch na kilku liniach kolejowych wstrzymany.

Berlin 7 marca. W parlamencie toczyły się dalsze obrady nad wnioskami dep. Hammersteina i Liebermanna w sprawie immigracyi żydów i połączono z nimi dyskusyę nad wnioskiem dep. Hassego co do uzyskania i utraty przynależności państwowej. Wnioskodawca żąda przedłożenia projektu ustawy, regulującej te sprawy w zasadniczej myśli utrudniania tak utraty przynależności państwowej jak też i naturalizacyi obcych w Niemczech. Motywując swój wniosek zauważa dep. Hasse, że jest przeciwnikiem wniosków Hammersteina i Liebermanna, oraz antysemityzmu, gdyż zwiększa on nietolerancyę i podnieca namiętności. Antysemityzm można do pewnego stopnia usprawiedliwić ze względów narodowych i gospodarczych. We wniosku mowcy o ten punkt nie chodzi. Żąda on, żeby do naturalizacyi było wymaganem poczucie narodowe i zdolność do zarobkowania i żeby wystąpienie ze związku państwowego było utrudnionem.

Dep. Rickert występuje przeciw wnioskowi Hassego i oświadcza, że ruch ludności nie da się ograniczyć takim chińskim murem. Co do wniosków antysemickich konstatuje mowca, że związek rolników jest z gruntu antysemickim. (Dep. Ploetz i inni wołają: Bardzo dobrze! Bardzo słusznie!). Antysemici dążą do zniesienia równouprawnienia żydów. Wnioski antysemickie stoją w sprzeczności z traktatami handlowymi. W ciągu całego wieku ludzkiego przybyło do Niemiec tylko 19.000 żydów, z czego 7.000 się naturalizowało. To nie zagraża Niemcom żadnem niebezpieczeństwem. Wielki elektor, mając lat 20 wydał edykt przeciw żydom; w pięćdziesiąt lat później żydów z Wiednia wypędzonych przyjął do Brandenburgii.

Sekretarz stanu Bötticher oświadcza, że nie mógł dotąd dokładnie zbadać zapatrywania rady związkowej na wnioski, które weszły pod obrady. Wnioski te wydają mu się dopuszczalne, o ile zmierzają do utrudnienia naturalizacyi; sprzeciwiałoby się to jednak traktatom handlowym, gdyby te wnioski miały uniemożliwić prowadzenie handlu w Niemczech Żydom przynależnym do państw, z któremi zawarto traktaty handlowe. Wolno nam jednak, mówi minister, wydalać cudzoziemców dla jakichkolwiek powodów politycznych.

Dep. Lieber uważa wniosek dep. Hassego za niedostatecznie umotywowany i zaznacza co do innych wniosków, że Żydzi w każdym razie dają powody do rozmaitych zażaleń. Centrum występuje jednak przeciw każdej ustawie wyjątkowej, gdyż obawia się, żeby nie spotkało jutro Polaków, a pojutrze katolików to, co dziś Żydów spotyka. — Dep. Hermes (wolnomyślne stronnictwo ludowe) uderza gwałtownie na antysemitów wśród wielkiego niepokoju Izby. Mowca twierdzi, że antysemityzm jest hańbą dla Niemiec i uważa go za gorszy od socyalnej demokracyi. — Dep. Langen (konserwatysta) omawia stanowisko tych, którzy się sprzeciwiają wnioskom i wśród śmiechu prawicy opisuje właściwości Żydów.

Berlin 7 marca. Czasopismo *Vorwärts* doniosło onegdaj, że prezydent najwyższego trybunału administracyjnego, Persius, podał się do dymisyi. Wbrew temu zauważa *National Ztg.*, że członkowie najwyższego trybunału administracyjnego nic o tem nie wiedzą.

Paryż 7 marca. Ajencya Havasa donosi: Według pogłoski krążącej w kołach deputowanych, której sprawdzić nie jesteśmy w stanie, odroczył podobno cesarz Wilhelm otwarcie kanału pomiędzy morzem Niemieckiem a Północnem o 8 lub 10 dni wskutek przyjęcia przez rząd francuski zaproszenia na uroczystości w Kiel. Jako powód odroczenia podają, że poważne koła niemieckie chcą uniknąć zetknięcia się uroczystości z rocznicą bitwy pod Waterloo.

Paryż 7 marca. Suma podatków pośrednich na miesiąc luty b. r. jest o 23 miliony franków niższą, niż w tym samym miesiącu ubiegłego roku. Z niedoboru przypada 18 milionów na cła.

Madryt 7 marca. Marszałek Martinez Campos konferował z ministrem wojny nad położeniem na Kubie, poczem obaj dygnitarze udali się do królowej rejentki. Zapewniają, że Martinez Campos zostanie wysłany na Kubę w charakterze jeneralnego gubernatora.

Madryt 7 marca. Domyślają się tutaj, że bandy partyzantów z Key-West i Tampa przygotowują ekspedycyę na Kubę.

Według depesz z Hawanny banda powstańców, złożona z 200 ludzi, została pobita pod Cienfuegos. Inne bandy rozprószono.

Hudela 7 marca. W kopalniach Soleil pod Coronada wybuchł pożar. Dwudziestu jeden górników straciło życie.

Petersburg 7 marca. Francuski pisarz Cyon twierdzi w swem dziele pt.: „Witte i finanse rosyjskie", że wydawca *Nowoje Wremia*, Suworin miał wyrazić się o Wysznogradzkim i o Wittem, w ten sposób, że słów jego niepodobna powtórzyć. Suworin ogłasza teraz list do Cyona, w którym zaprzecza stanowczo jego twierdzeniom i dodaje, że zawierają one w sobie nietylko potwarz ale mają wszelkie cechy groźby zmierzającej do szantażu.

Petersburg 7 marca. Influenza przybiera niespodzianie wielkie rozmiary.

Petersburg 7 marca. Następca tronu odjechał wczoraj do Algieru.

Były minister Wyszniegradzki ciężko zachorował.

Konstantynopol 7 marca. Zwłoki Izmaiła baszy wczoraj po południu odpłynęły do Kairu, konwojowane przez synów zmarłego i przez delegata sułtana Szakira baszę. Krążą pogłoski, że Izmaił basza pozostawił znaczną część swego majątku osobom płci żeńskiej, należącym do rodziny.

Londyn 7 marca. Budżet marynarki na rok 1895/6 znacznie został podwyższony wskutek sporządzenia trzydziestu nowych statków wojennych.

Londyn 7 marca. Biuro Reutera donosi, że Japończycy zdobyli w poniedziałek Niuczwang.

Shrewsbury 7 marca. Przy spuszczeniu się do kopalni ołowiu straciło życie 7 osób.

Port-Said 7-go marca. Parowiec belgijski „Friesland", wiozący 150 turystów z Nowego Yorku do Jaffy, osiadł na miliźnie przy wjeździe do portu.

Nowy-York 7 marca. Według depeszy z Port of Spain na wyspie św. Trójcy spaliła się tam do szczętu hala przemysłowa. Szkodę obliczają na 4 miliony dolarów. Okręty angielski i amerykański wysadziły na ląd załogę, która broniła miasta od ognia.

Od Administracyi „Czasu."

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Emilii Lgockiej złożył E. Stefański 7 złr. na schronisko Brata Alberta.

Na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie złożyło Towarzystwo Narodowców w handlu J. Miki 1 złr. 50 ct.

Dla biednej ułomnej wdowy z dwojgiem dzieci złożono w handlu p. Jana Miki na ręce p. J. P. 2 złr. 20 ct.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 marca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	101 45	Anglobank	172 50
„ srebrna	101 40	Union	318 —
4% złota	125 10	Bankverein	1[illegible]4 —
4% koronowa	101 3[illegible]	Akcye Länderbank.	286 20
Akcye ban. austr.-w.	1073	„ kol. Kar. Lud.	221 25
„ kredytowe	392 25	„ „ lwowsko-czerniow.	309 —
Londyn	123 70	„ „ połudn.	108 75
Napoleony	9 $79^1/_2$	Elbethal	277 25
Dukaty	5 80	Nordbahn	3440
Marki	60 45	Staatsbahn	397 87
4% Renta węg. kor.	99 10	Alpin	84 50
4% „ „ złota	124 20	Akcye tytoniowe	254 —
Losy prem. węg.	162 —	Ruble	132 37
Losy tureckie	78 30		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 7 marca.

Banknoty austr.	165 25	4½% Listy polskie	69 50
Krótki Wiedeń	165 [illegible]5	Renta włoska	88 80
Banknoty ros.	219 25	Akc. austr. kred.	238 50
Krótka Warszawa	218 95	Ultimo Ruble	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 7 marca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	132 —	133 —
Marki niemieckie za 100	60 30	60 70
20-frankówka	9 76	9 86
Dukaty cesarskie	5 76	5 86
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 40	101 30
5% „ „ „	101 40	102 30
5% „ „ „ z 10% prem.	110 40	111 30
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 80
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 50
4% „ „ „ „ koron.	97 80	98 50
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 80	101 50
4% „ „ kraj. koron.	97 40	98 10
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 50	101 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 80	98 50
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 50
4% pożyczki krajowej galic.	97 60	98 30
4% pożyczki kraj. koronowej	98 —	99 —
4½% pożyczki kraj. galic.	101 25	— —
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	460 —	470 —
kolei Karola Ludwika	220 —	223 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	308 —	311 —
Losy		
miasta Krakowa	26 —	27 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 80	18 50
„ „ węgierskie	11 80	12 50
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 6 marca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	465 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 40	102 10
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 30	111 —
4½% „ „ „	100 30	101 —
4½% listy galic. banku kraj.	100 80	101 50
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	99 20
4% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 80	98 50
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 90	98 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 50	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 5 marca.

	rub. k.	rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	101 15	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	99 30	— —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 6 marca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4 2/10% papierowa	101 35	101 55
4 2/10% srebrna	101 35	101 55
4% złota austryacka	125 10	125 30
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	124 20	124 40
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	98 —	98 90
4½% pożyczki krajowej galic.	100 40	101 40
4% „ „ „	97 50	98 40
4% propinacyjne galicyjskie	97 90	98 90
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	117 80	118 50
4% „ „ „ „ „ 1889	118 75	119 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 35	111 35
5% „ „ „ „	101 40	— —
4½% „ „ „ „	100 25	101 25
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
4% „ „ „ „ „	98 50	— —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	99 —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 80	101 40
4% austro-węg. banku	100 30	101 10
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	133 75	131 —
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 25	101 25
4% „ Koszyce-Bogumin	99 20	100 20
4% „ Lwów-Czern. opodat.	94 —	95 —
4% „ „ nieopod.	99 10	100 10
3% „ południowej	174 25	175 25
4% „ węgiersko-galicyjskiej	98 20	99 20
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	176 50	177 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	157 40	158 40
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	530 —	533 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	466 50	467 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	455 —	465 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	288 25	288 75
austro-węgiersk. banku 600 „	1077	1083
Unionbanku 200 „	321 25	322 25
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3430	3450
„ Koszyce Bogumin 200 „	200 50	201 25
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	309 —	310 —
„ państwowej 200 „	398 —	398 50
„ południowej 200 „	— —	— —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	207 50	208 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	207 50	208 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	87 —	87 60
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	253 75	254 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	151 25	152 75
„ „ 1860 „ 500 „	157 50	158 50
„ „ 1860 „ 100 „	165 —	166 —
„ „ 1864 „ 100 „	198 50	199 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	162 —	163 —
„ regul. Cisy	152 50	153 50
austr. regul. Dunaju	133 25	134 —
miasta Wiednia z r. 1874	175 —	176 —
serbskie 100 frankowe	43 25	44 —
tureckie	78 25	78 75
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 70	9 —
kredytowe z r. 1858	200 —	202 —
miasta Krakowa	26 50	27 50
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 60
„ „ węgierskie	11 80	12 10
Rudolfa	23 75	24 75
miasta Stanisławowa	— —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 82	5 84
20-frankówki	9 79	9 81
Funty szterlingi angielskie	12 34	12 39
Marki niemieckie	60 42	60 50
Ruble papierowe	132 50	133 75

(573)

Za duszę ś. p.

FRANCISZKA KSAWEREGO

Skrzyńskiego

odprawione będą

Msze święte

w kościele św. Barbary,

w piątek dnia 8go marca b. r.

o godz. 9½ rano.

(572-2-2)

Za duszę ś. p.

ATANAZEGO TACZAŁA-BENOË

Prezesa Koła polskiego Rady państwa w Wiedniu,

odprawionem zostanie

jako w pierwszą rocznicę śmierci

Nabożeństwo żałobne

w kościele parafialnym w Niegowici

w sobotę dnia 9go marca b. r.

o godz. 10½ zrana,

na które pozostała rodzina życzliwych niniejszem zaprasza.

Wiadomość o nabożeństwie Stacyi Drogi Krzyżowej

ułożona przez *X. Domoradzkiego*, wydana w Krakowie. Książeczka ta zawiera dokładną naukę o nabożeństwie Drogi Krzyżowej w ogólności, także poucza, jak potrzeba odbywać nabożeństwo przed Krucyfiksem stacyjnym, a przy końcu jest umieszczony statut „Pobożnego Stowarzyszenia Ustawicznej Drogi Krzyżowej". — Przytem zawiera w sobie „Gorzkie żale" i pieśni na Post Wielki. — Cena egzemplarza 5 centów.

Cały dochód wydawca ofiarował na cel dobroczynny dla „Dzieła Świętego Dziecięctwa Pana Jezusa."

Adres: **Dyrekcya „Dzieła Św. Dziecięctwa Pana Jezusa," Kraków, ul. św. Filipa L. 19, dom XX. Misyonarzy.** (551)

Panna uzdolniona w krawieczyźnie, z dobremi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady bony lub panny służącej. — Adres: **S. W. ul. Topolowa 24, II. piętro.** (575)

PROSIĘTA YORKSHIRE

z dużej, szybko rosnącej rasy, 7—8 tygodniowe, są do nabycia w **chlewni Zarszyn,** poczta i stacya w miejscu. (574-1-8)

---

2 duże pokoje i kuchnia

na parterze — są do wynajęcia od 1 kwietnia.

Bliższa wiadomość w tymże domu na I. piętrze, w **Sodalicyi św. Piotra Klawera,** ulica Starowiślna L. 3. (550-1-3)

Wyborne wędliny, bulion i ciasta domowe.

Szynki sposobem francuskim 85 ct., **szynki westfalskie** złr. 1·30, **polędwice** w pęcherzach złr. 1·20, **ozory wołowe** 90 ct., **głowizna** zwijana 85 ct., **salceson, kiełbasa, kiszka** pasztetowa 75 ct.; **bulion** z drobiu I. sorta 6 złr., II. sorta 4 złr. — wszystko za 1 klgr. — dostarcza **Zarząd dworu Putiatycze, poczta Sądowa Wisznia.** (549-1-8)

RESTAURACYA

Aleksandra

(HOTEL SASKI). JP. (234-1-)

Menu.

Piątek. Śniadanie za 1 złr.
Barszcz. Bulion. Majonez z łososia. Jajka poches à la Schouvaloff. Sardynki. Vol-au-vent aux opunelles de brochet. Szpinak z jajkiem. Gigot baranie braisé. Chateaubriand à la bernaise. Sandacz po polsku. Bigos myśliwski. Kapłon. Sér. Kawa.

Kolacya za 1 złr. Majonez z sandacza. Omlet aux tomates. Mięso zimne, sos tartare. Suprême de volaille à la Perigord. Kotlety baranie, sos soubis. Łosoś z wody, sos gênoise. Fricasses z pulardy à la Villeroy. Główka cielęca à la royale. Rozbef z rożna. Kwiczoły. Sér. Kawa.

Zboże jare do siewu i kartofle

doborowej jakości, poleca **Zarząd dóbr Juliana br. Brunickiego, Strzałków p. Stryj.** (305-14-)

Bardzo znaczna niemiecka fabryka wyrobów trykotowych (szczególność: spodnie ubranie wedle systemu prof. Dra Jägera) — poszukuje energicznego, pierwszorzędnemi poleceniami zaopatrzonego

zastępcy

dla Krakowa, w danym razie dla większej części Austryi, pod korzystnemi warunkami. — Tylko kompetujący, obeznani z tym działem i dotyczącą klientelą, zechcą oferty nadesłać pod literami **B. 1417** do **Rudolfa Mosse** w **Stuttgarcie.** (427-2-2)

NAKŁADEM

Księgarni Katolickiej

Dr Wład. Miłkowskiego

w Krakowie (547-1-)

wyszły świeżo:

Rady po spowiedzi.

Cena egzempl. **2 ct.**, 100 egzempl. **1 złr. 50 cnt.**, — z przesyłką **1 złr. 65 cnt.**

Na post!

nadeszły dziś:

Śledzie beczkowe,
Śledzie pocztowe,
Śledzie wędzone,
Śledzie marynowane,
Śliwki i **Powidła** wyborowe;
oraz posiada stale na składzie:
Masło deserowe i kuchenne,
Sery w **30** gatunkach,
Ogórki kiszone doskonałe,
Rydze marynowane i kiszone,

HANDEL

Leona Sykutowskiego

w Krakowie, ul. Szewska 12.

Zamówienia prowincyonalne załatwia odwrotnie. JP. (515-4-)

Konkurs.

Przy kopalni węgli J. Wgo **Andrzeja hr. Potockiego** w **Sierszy** — jest do obsadzenia posada (456-6-13)

Asystenta ruchu

z początkową roczną płacą 700 złr. prócz wolnego mieszkania kawalerskiego, węgli na opał i nafty na światło.

Podania zaopatrzone w metrykę, świadectwa fizycznego uzdolnienia, tudzież ukończonych studyów akademii górniczej i odbytej praktyki — wnieść należy **po koniec marca 1895 r.** na ręce **Administracyi dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach.**

Leśnictwo Zassów

POD CZARNĄ

(op. Zassów, st. kolei i tel. Czarna),

rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją **niżej podane nasiona. Cena za 1 funt = 50 dkgr.:**

Jodła 65% — 45 cnt., modrzew 50% — 75 cnt., sosna zwyczajna 80% — złr. 2·10, sosna czarna 70% — 1·50, świerk 80% — 75, akacya 35, buk 30, brzoza 25, głóg na żywopł. 20, grab 25, jarząb 25, jawor 25, jasion 20, klon 25, olcha czerwona 35, orzech czarny ameryk. 40, róża dzika 50, wiąz 40, żarnowiec 45, lilak = bez turecki w 3 kolorach za dekagram 20 ct.

Szczegółowy cennik drzew leśnych, ogrodowych, krzewów i roślin pnących na żądanie **odwrotną pocztą.** (522-3-10)

Piece pierścieniowe

systemu Hoffmanna, do wypalania cegły każdego rodzaju, wapna i cementu. Planów i rysunków dostarcza Biuro p. firmą **Friedrich Hoffmann, Berlin N. Kesselstrasse Nr. 7.** (417-5-12)

HANDEL WIN pod firmą

E. Golubovich

w Sussak pod Fiume,

poleca Szanownej Publiczności swoje **znakomite wina istryańskie i dalmatyńskie** czerwone i białe — **prawdziwy naturalny produkt** — z uznanych i najlepszych miejsc produkcyjnych powyższych krajów. — Wysyłka w większych partyach, tudzież w ilości od 30 litrów wzwyż.

Wysyłka za zaliczką z opłatną odstawą na dworzec kolei Fiume. — Próbki win wysyła na żądanie. (221-14-20)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN

· FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE ·

CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ). CACAO

LEICHTLÖSLICHER CACAO

· Ausgiebig · 1 K° = 200 TASSEN · Nahrhaft ·

(2748-16-)

J. L. BACON (ARNOLD ADAMY)

Specyal. fabryka dla urządzeń central. opalania i przewietrzania

w Wiedniu, V., Hundsthurmerstr. 34. (445-1-12)

C. k. uprzyw.

PATENTOWANA OPASKA PRZEPUKLINOWA

bez sprężyny na ciele, z pelotową sprężyną do kręcenia.

Tę całkiem **nową** konstrukcyę mogę spokojnie każdemu cierpiącemu na przepuklinę, dotkniętemu nawet największem i zastarzałem cierpieniem, a zajętemu ciężką robotą, jaknajlepiej polecić, gdyż tę opaskę przepuklinową można nosić bez trudności **dzień i noc,** co daje najpew. skutek. Pochwalne pisemne uznania lekarskich powag może każdy przejrzeć.



Podanie miary: 1. Objętość w centim. około ciała, mierzona w kierunku miejsca przepukliny. 2. Podanie, na której stronie jest przepuklina, na prawej, lewej, lub po obu stronach. 3. Wielkość mniej więcej przepukliny n. p. jaja kurzego, jaja gęsiego lub jak pięść i t. d.

Jednostronne . . . . sztuka 5 złr. 50 ct.
Obustronne . . . . . „ 10 „ — „

Illustrowany opis użycia na żądanie darmo.

O. NEUPERT NACHFOLG., FABRYKA BANDAŻÓW

w Wiedniu, I., Graben Nr. 29 (w podworcu).

Rozsyłka punktualnie za zaliczką. (526 1-15)

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ



Ta marka ochronna znajduje sie na każdej paczce **Herbaty,** pochodzącej z mojego magazynu. Od 30 lat zaprowadzona.

Herbata zawsze większe uzyskała rozpowszechnienie.

Jest zawsze świeża i tania. (2292-24-24)

Herbata Gospodarska złr. 1·60.

Herbaty Czarne dobre złr. 2, 2·40, 2·80, 3·20, 3·40, 4 złr. i wyżej za pół kilo.

Okruchy Herbat złr. 1·40, 1·60 i złr. 2 pół kilo.

Prawie wszystkie znaczniejsze handle w Galicyi, prowadzą te **Herbaty** po cenach oryginalnych

Magazyn Herbat i Win Juliusza Grossego

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Pranie zapomocą powietrza!

Niezaprzeczonym jest faktem, że rzadko który wynalazek z powodu swych praktycznych zalet tak szybko wszędzie stał się ulubionym i wprowadzonym, jak

patentowana ręczna maszyna do prania

„Undine."

Niestety, następstwem tego jest, iż z powodu osiągniętych znacznych wyników stara się zadrosna konkurencya omamić publiczność naśladowaniami. Mimo wszelkich jednak usiłowań nie można stworzyć lepszego, pojedynczego w manipulacyi i trwalszego przyrządu, niż jest **Undine.**

№ 186233 UNDINE OE. U. PATENT 2034/1046 J. E. PRÉGARDIEN & CIE GESELLSCHAFT MIT BESCHRÄNKTER HAFTUNG KÖLN-DEUTZ

Uprasza się Szan. Publiczność we własnym interesie, ażeby przy zakupnie ręcznych maszyn do prania uważała na szyldzik z Nrem patentu i bieżącą liczbą sztuki. — Tylko te przyrządy są prawdziwe i dobre do użycia, wszystkie inne naśladowania mniejszej wartości.

Undine (pranie zapomocą powietrza) czyści bieliznę naciskiem powietrza bez trudności i najmniejszego uszkodzenia bielizny.

Najużyteczniejszy przedmiot do używania w każdem gospodarstwie domowem.

Undine jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach tego rodzaju po 3 złr. 50 ct. (422-4-26)

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.

Skutek poręczony.

Do nabycia w aptekach.

(37-139-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*

L. Schwenk's Apoth.

Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, Reifer, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wasowicz; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Heschełes; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

w TARNOWIE J. Niesiołowski, w STANISŁAWOWIE Dr. Beill

Dla uniknienia fałszerstw

wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

J. W. — PAPIER WLINSI — J. W.

NIEOMYLNY SRODEK

dla szybkiego uleczenia **KATARU,**

IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH.

W Paryżu **31, ulica Sekwany.**

W RRAKOWIE w aptekach pp. J. Trauczyńskiego (J. Śleczkowskiego), W. Redyka, K. Wiszniewskiego — we LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wiewiórskiego i Ruckera — w BOCHNI w składzie aptecznym p. Michnika. (6-11-20)

Pranie nie sprawia przestrachu!



Używając

patentowanego mydła z murzynem

pierze się **100 sztuk bielizny** w **pół dnia** bez skazy, czysto i pięknie. **Bielizna utrzymuje się dwa razy tak długo, jak przy każdem innem mydle.**

Używając

patentowanego mydła z murzynem

pierze się bieliznę tylko raz, nie jak zazwyczaj trzy razy. **Nikt nie potrzebuje obecnie prać szczotkami** lub używać **szkodliwego proszku do bielenia. Oszczędza się na czasie, paliwie i sile roboczej.**

Zupełna nieszkodliwość potwierdzona **świadectwem** c. k. sądow. rzeczoznawcy p. **Dr. Adolfa Jollesa.**

Do nabycia we wszystkich większych handlach kolonialnych i spożywczych, tudzież w I. Wiener Consumverein i I. Wiener Hausfrauenverein. (295 12-23)

Główny skład w Wiedniu, I., Renngasse 6.

NAUCZYCIELKA

posiadająca patent, wyższą muzykę, języki francuski i niemiecki z konwersacyą, poszukuje umieszczenia przez Biuro p. **Teisseyre w Krakowie,** ul. Franciszkańska L. 1. (498-3-3)

---

5 pokoi,

przedpokój i kuchnia do wynajęcia. Może być dodany ogród. (545-2-3)

Ulica Pędzichów Nr. 12.

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła należące do Rządu francuskiego.

ADMINISTRACYA:

8, Boulevard **Montmartre,** w PARYŻU

CÉLESTINS, **leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.**

GRANDE-GRILLE. **Słabości wątroby i narząd żółciowy.**

HOPITAL. **Słabości żołądka.**

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

(54-5-16)

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** (394 7 20)

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło........ AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek . AUX VIOLETTES DE PARME
Woda toaletowa.. AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada...... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek....... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37

(43-18-)

Pani z lepszej sfery

poszukuje umeblowanego pokoju z osobnym wchodem, w rodzinie należącej do wyższej również sfery. — Zgłoszenia z podaniem ceny: **Główna poczta poste restante Kraków K. M. 31. 1895.** (497-3-3)

KONCESYONOWANE

Biuro rozlepiań afiszów i ogłoszeń C. MĄKOSZEWSKIEJ

w Krakowie, Rynek główny Nr. 7, „pod Jaszczurkami",

przyjmuje do rozlepiania wszelkiego rodzaju afisze i ogłoszenia po umiarkowanych cenach.

Odszczególniony wielkim medalem srebrnym na powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

Zarząd dóbr Adama hr. Marassé w Jurkowie (p. Czchów),

sprzedaje, dopóki zapas starczy, **Szczepki morwowe** roczne po 10 ct., dwuletnie po 20 ct., trzechletnie po 30 ct., za sztukę; **Ziemniaki** wyprodukowane z nasienia sztucznie zapłodzonego „Helcia" najwcześniejsze „Renata" średniowczesne (oba gatunki niezrównanej delikatności w smaku i plenności), późniejsze „Białe Cudowne", „Niebieskie Olbrzymy" i czerwone „Łokietek" (nie podlegające zarazie, nadzwyczaj mączyste i plenne) po 10 ct. za kgr. Przy całym wagonie **tylko** 4 ct. za kgr. oblicza się. (180-16 24)

Trawę miodową

(holcus lanatus)

własnej produkcyi — z ostatniego zbioru — sprzedaje **Zarząd Ubrzeża,** poczta **Łapanów,** po

3 złr. 50 ct. za korzec, lub
30 złr. za 100 klgr.

wraz z workiem i wolną odsyłką do stacyi kolejowej w Bochni. (357-4 7)

Stary **Cognac**

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi.** (53-19-65)

FABRYKA

H. CEGIELSKIEGO

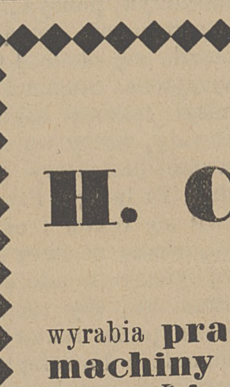
w Poznaniu,

wyrabia **praktyczne — trwałe i dobrze** wykonane **machiny i narzędzia rolnicze;** buduje **kotły i machiny parowe;** urządza **gorzelnie, mączkarnie, mleczarnie** i inne **zakłady przemysł.** jak najtaniej i najpraktyczniej.

Wszystkich łaskawych Interesantów uprasza o poparcie.

Katalogi illustrowane i cenniki na machiny i narzędzia rolnicze przesyła się opłatnie.

Na kotły i machiny parowe oraz zakłady przemysłowe, dostarcza fabryka kosztorysy bezpłatnie. (82-10 13)



Senzacyjny najnowszy wynalazek!

Pneumatyczna ręczna maszyna do prania

„UNDINE"

Patent austryacki l. 2034, patent węgierski l. 1046.

Cena złr. 3·50.

(Za nadesłaniem złr. 3·90 dostarcza się takową do każdej stacyi pocztowej opłaconą). (2981-25-30)

Ten aparat czyści bieliznę w najkrótszym czasie lekko, w sposób zupełnie tejże nieszkodzący, o czem naocznie się przekonać można przy publicznych praniach próbnych, które się odbywają 3 razy w tygodniu, a mianowicie: w poniedziałki, środy i soboty od godz. 10—12 przed południem, w składzie maszyn i przyborów technicznych **F. Lorda** w **Krakowie,** ulica Grodzka L. 43, gdzie się też znajduje główny skład tych maszyn.

Kaufe beim Schmied u. nicht beim Schmiedel! powiada stare przysłowie, które słusznie mogę zastosować do mego zakładu, gdyż wskutek zakupna za gotówkę olbrzymich zapasów towarów i tanich kosztów, mogę też tanio sprzedawać. Próbki dla prywatnych darmo i opłatnie, obszerne zbiory prób dla krawców na koszt.

Materye na ubrania. Peruwien i dosking dla Wiel. Duchowieństwa. materye wedle przepisu na **mundury** dla c. k. **urzędników** także dla **weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, liberyj,** sukna na **bilard** i **stoliki do gry, nakrycia na powozy, pakłaki,** także nieprzemakalne, na **ubrania mysliw., materye do prania, pledy podróżne** od 4—14 złr. i t. p. **Dodatki dla krawców** (podszewki, guziki, igły, nici i t. p.) **Tani, rzetelny, trwały, czysto wełniany towar sukienny, a nie tanie łachy, które nie wartają pracy krawca,** poleca

Jan Stikarofsky w **Bernie moraw.** (Manchester Austryi).

Największy skład fabr. sukna wartości ½ mil. złr. Rozsyłka tylko za zaliczką.

Ostrzeżenie przed agentami i domokrążcami sprzedającymi lichy towar pod nazwą towaru **Stikarofskiego.** Takim ludziom pod żadnym warunkiem nie sprzedaję towaru. (299-8 24)



LECZNICA VORDERBRÜHL

Mödling pod Wiedniem.

Mieszkanie dla rekonwalescentów i chirurgiczno-ortopedyczna lecznica dla słabowitych, porażonych i cierpiących na przewlekłe choroby kości i stawów dzieci z przyjęciem osób towarzyszących.

Wyjątkowo znajdą przyjęcie także dorośli pacyenci.

Lecznica otwarta w lecie i zimie.

Wspaniałe ochronne położenie.

Wygodne urządzenie.

Obszerny park. — Wielkie lokale dzienne i tarasy. Kąpiele. Mechaniczno-ortopedyczne i chirurgiczne pomocnicze siły wedle teraźniejszych zasad. — Prospekta wysyła kierownik lekarski Dr. Maksym. Scheimpflug. (50-17-25)

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, hotel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: Kamizelki wełniane, koszule flanelowe, pończochy, skarpetki. Cena kamizelek od 4 do 18 złr., koszul od 4 do 6 złr., pończoch od złr. 1·50 do 9 złr., skarpetek od 50 ct. do 4 złr. (2809-13-)